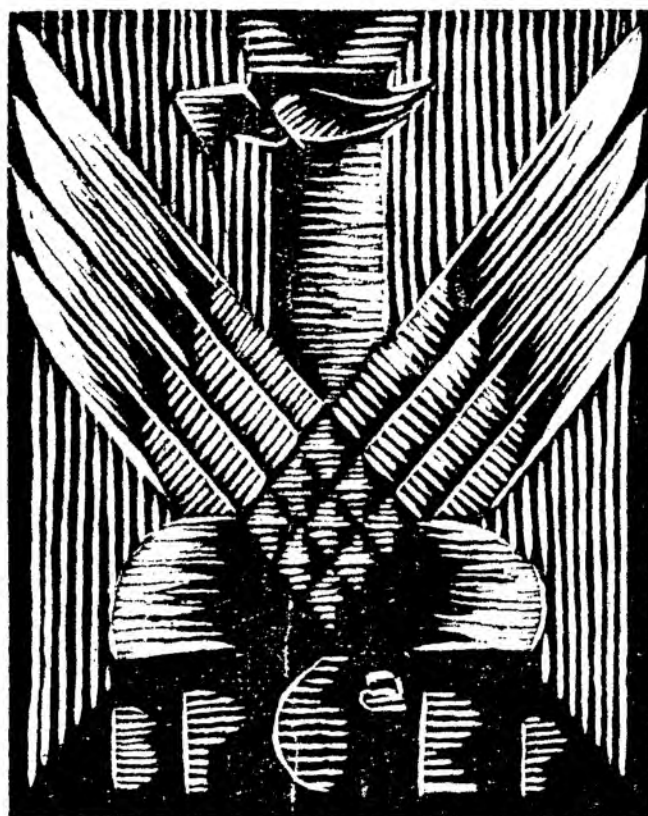


GAWĘDY PODCHORĄŻYCH



RAWA RUSKA 19 MARCA 1932 R.

E965

CBW
www.cbw.pl





49572

Arch.



PANIE MARSZAŁKU! CHCEMY CI ZŁOŻYĆ IMIENINOWE ŻYCZENIA. NIE W IMIENIU SPOŁECZEŃSTWA, ANI CZĘŚCI SPOŁECZEŃSTWA, ANI NAWET W IMIENIU POKOLENIA NASZYCH RÓWIEŚNIKÓW. WIĘC GDY KU TWEJ CZCI I CHWALE ROZDZWONIA SIĘ WSZYSTKIE POLSKIE DZWONY, GDY WSZYSTKIE ZAGRAJĄ ORKIESTRY — JAKŻE CI CHYM BĘDZIE NASZ GŁOS. CZY MOŻLIWE, ABYŚ NAS USŁYSZAŁ?

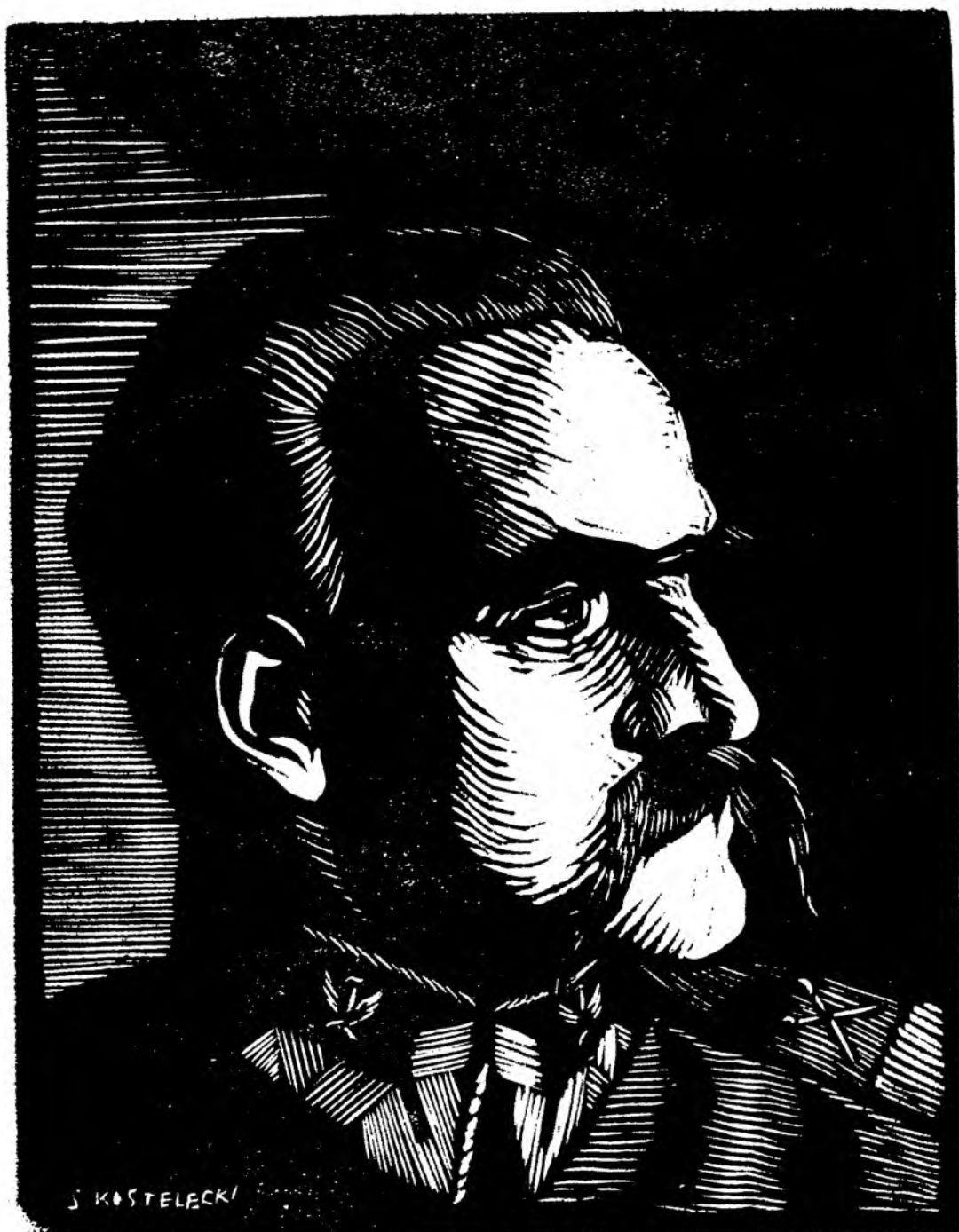
W KOSZARACH NASZYCH NIE DZWONIA DZWONY, NIE GRAJĄ FANFARY. W SZARYCH MUNDURACH CZTERYSTA MŁODYCH, GORĄCYCH SERC POLSKICH BIJE. MELODJI MŁODYCH SERC NIE ZAGŁUSZY WRZAWA TRIUMFALNYCH SURM. WIĘC GDY Z GŁĘBI SERC NAJPROSTSZE DOBĘDZIEMY SŁOWA — TY NAS USŁYSZYSZ I ZROZUMIESZ.

JESTEŚMY TU WSZYSCY Z POKOLENIA NOWEGO. NIE MAMY ZA SOBĄ LAT PRACY, ANI DOKONAŃ W SŁUŻBIE DLA DOBRA POLSKI, KTÓREM TWOJE POKOLENIE LEGITYMOWAĆ SIĘ MOŻE. NIE DANEM NAM BYŁO WALCZYĆ NA POLACH CHWAŁY. GDYŚ TY NA CZELE PRAWDZIWEGO WOJSKA O POLSKĘ WALCZYŁ, MYŚMY DREWNIANEMI SZABELKAMI CIĘLI POKRZYWY. A GDY PO ZWYCIĘSTWACH NAD UROJONYM WROGIEM WRACALIŚMY POD MATCZYNĄ STRZECHE — Z ZAPARTYM ODDECHEM SŁUCHALIŚMY ROZMÓW STARSZYCH O BOJACH LEGJONÓW, O TWOICH VICTORIACH, O NARODZINACH PAŃSTWA POLSKIEGO.

KOCHALIŚMY CIEBIE ZA WSZYSTKO, ZA PIERWSZĄ BRYGADĘ I ZA POLSKĘ. OD CIEBIE UCZYLIŚMY SIĘ KOCHAĆ POLSKĘ TAK, JAK JĄ KOCHAĆ NALEŻY.

NIERAZ W CISZY BELWEDERSKIEGO DOMU ZADUMANY, WYBIEGASZ MYŚLĄ ZAWSZE TROSKLIWĄ W PRZYSZŁOŚĆ DALEKĄ. MOŻESZ PANIE MARSZAŁKU, PRZYSZŁOŚĆ ŚNIĆ DOBRĄ. WSZYSCY ROZUMIEMY, ŻE POLSKA — TO WIELKA RZECZ, A OFIARNEJ PRACY DLA PAŃSTWA ŻYCIE SVOJE PRAGNIEMY POŚWIĘCIĆ. NIECH TA PEWNOŚĆ ROZJAŚNI CI DZIEŃ TVOICH IMIENIN.

DPD - 4/2005/23/10,00,-



JÓZEF PIŁSUDSKI
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI



Sniał mi się obraz czynu zbrojnego...

»... W ciężkich chwilach więziennych widziałem Polskę pogiębioną, zduszoną na wiele lat. ŚNIŁ MI SIĘ OBRAZ SIŁY, CZYNU ZBROJNEGO. Projekt samemu wydał się nad siły, jednak zacząć musiałem, bom ją w sobie nosił wolną i w pełni chwały żyjącą...

Nad kołyską dziecięcia stało Przeznaczenie, a Opatrzność pochylała się i wycisnęła piętno na Jego czole.

Wchodził w świat, obdarowany przez los tem, co Go wynosiło nad otoczenie, ponad przeciętność, nosząc w sobie zarodek pewnych kompleksów czynów, a życie miało tym czynom nadać takie lub inne zabarwienie...

Urodził się w Polsce — w niewoli. W latach bezpośrednich po upadku powstania, krwawiących. Na ziemi usianej mogiłami. Krzyże wyciągały dłonie w niebo i dopominały się sprawiedliwości. Małym dzieckiem patrzy na łzy i ból matki. W długie wieczory słucha, jak opowiada o Ojczyźnie, o walkach, jakie się o nią toczyły, o bohaterach. Dowiaduje się, że kiedy dorośnie, a do ręki weźmie nie dziecienną szabelkę, ale szablę przodków, za największy obowiązek — walka z wrogiem.

Po całej Litwie i Polsce idzie głośnie echo łajdactw i barbarzyństwa Murawiewa.

Młody chłopiec zaczyna myśleć. Głęboko w duszę zapadają słowa, obrazy. Coś wewnątrz zaczyna się szarpać, rwać, łamać; zmusza do poważnych przemyśleń... Wyobraźnię wypełniają słowa wieszczów. Godziny całe trawi na rozczytywaniu się w opisach z życia Greków i Rzymian, tam odnajduje walki o ojczyznę. Co musi się dzieć w duszy tego niezwykłego chłopca, kiedy przymknąwszy oczy, widzi, przebiegające

Europę orły napoleońskie?... O czym marzy? Jakie w sobie stwarza życie — inne i niepodobne do rzeczywistości. Moralna katanga, rezilny bunt wobec słów kłamliwych o Polsce, jakim Go karmią w szkole. Policzki, wymierzane przy każdej sposobności dumie narodowej, w jakich refleksach padają na to wysubtelnione podglebie duszy, a prześzczone przez pryzmaty biegających dni — w jakich promieniach uderzą w przyszłości, zdziwione oczy tysięcy, jakie dadzą wyniki?

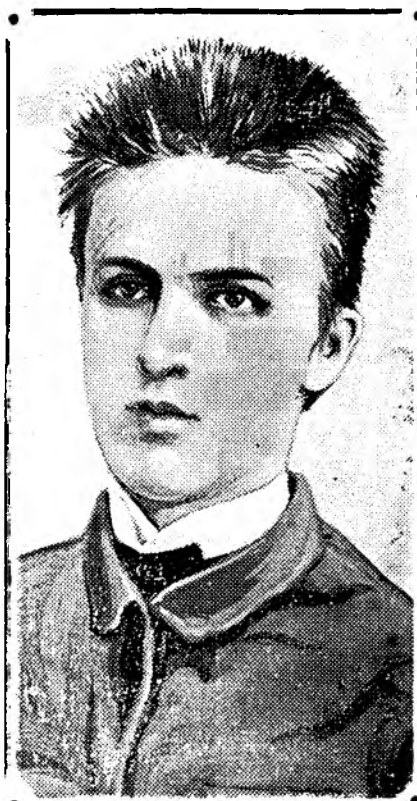
Idą nowe prądy. Młodzieżapaleńcy chcą przyspieszyć bieg historii. Specyficzne nastroje, panujące wśród postępowych Rosjan. Epideja prądów i kierunków. Zarażeniom podlega setki młodych umysłów. Uczszcza na te zebrania, słucha oszałamiających zdań. Idący obok, porwan wciągnięci w wiry, zdają się na łaskę i niełaskę fal. On, zachowuje się pozornie biernie, ale przetrawia wszystko, wyciąga wnioski — cegiełki, dorzuca do gmachu, który w sobie buduje. Nie widzi jeszcze, jak w ostatecznym rzucie gmach ten będzie wyglądał ale go wyczuwa.

Wygnanie. Długich pięć lat — wśród śnieżnych lasów i stepów Syberji. Każdy dzień wlokący się w samotności, to cały szereg dni człowieka wolnego, zajętego codziennością...

Szły dni. Myśli powoli nabierały wyrazu czynów. Łuki wypełniały się. Rozwijały się intuicja i instynkt. Rozmyślanie. Dlaczego wyniki powstań były ujemne. Szukanie dróg jakimi pójść. Słów, które dotrą do uczuć i sumienia narodu, natchną nową wiarą...

Białe, śnieżne pola. Biała cisza. W prostej, chłopiejskiej chacie, rodził się przedświt czynu.

Szły tygodnie, miesiące, lata...



Marszałek w latach młodzieńczych.

„I tu dopiero, gdym spokojnie mógł rozmyślać nad wszystkim, com przeszedł, stałem się tem, czem jestem.

Tylu innych. Takie same przeżycia. Po nich — głuche echa... Dlaczego? W czym tkwi ta różnica. Ludzie czynu, którym brak było wiary, ideałów; a gdy były — ideały, nie było wiary w ich urzeczywistnienie. Inny sposób reagowania. Pewne przeżycia, obrazy, słowa, słyszykane na swej drodze, instynktownie potrafił klasyfikować na wartościowe lub bez znaczenia. Pierwsze przybierały formy, pozwalające na wyciągnięcie wniosków, na podstawie których urabiał elementy do powzięcia tej lub innej decyzji... nieomyślnej... stąd, dalekie rzuty oka w przyszłość; stąd pewne „czyny traktowane są często jako oszałamiające i niespodziewane zdarzenia i rzadko ujmowane jedne w związku z drugimi, jako ogniwa w łańcuchu pracy i walki o odrodzenie i wychowanie narodu“.

Wyczuł klasę. Rolnik, młodzież, inteligencja — świat, którego poglądy musiały ustąpić przed nowym powiewem ogarniającym Europę. Nowe pojęcia ekonomiczne. Robotnik zorganizowany już klasowo idący w tem uśmie domieniu naprzód, karany w ramach swej organizacji, wierzący swe nowe bogi.

Wyczuł element — oparł się na nim, ale w krew zaczął wprowadzać powoli, aby nie zrazić, nie zaskoczyć, pierwiastki narodowe. Socjalizm, w ciągu kilku lat, staje się niwkoś narodowym, a „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju“.

Społeczeństwo ówczesne. Ci, dla których Polskę stanowił duch i czyn polski i ci, którzy chcieli tylko śnić „długi, życiodajny sen w ciepłej chacie“. Na żadnej platformie nie mogło więc dojść do porozumienia. Czyn? Ale nawet o tym odłamie społeczeństwa, szar-

lonych, brak było Kordjana. Kordjana, wierzącego w zwycięstwo czynu. Nic dziwnego, że kiedy się taki człowiek znalazł, wywiera ogromny wpływ na otoczenie. Słowa jego porywają, myśli rządzą; promieniuje, zniewala do posłuchu.

Umiłowanie pracy. Pracy przerastającej miarę jednego człowieka. Rozsianej na przestrzeni niewielu lat. Wypełniłaby ona po brzegi życie wielu ludzi... Twórcza, organizacyjna, uświadamiająca. Na wielu polach. Praca olbrzyma. Niezliczona ilość broszur, przemówień, projektów organizacyjnych. Wszystko to mające za zadanie urabianie społeczeństwa polskiego

z wiarą w siły własne, tworzenie programu największego wysiłku i przygotowanie takich szeregów, które nie cofną się przed najboleśniej szymi ofiarami. Etapom tej pracy przyświeca prosta i jasna intuicja. Instynkt prowadzący, może czasami, niezrozumiałymi nawet dla najbliższego otoczenia, ścieżkami, do tego jednego Celu, raz wytkniętego — nieomyślność w wyborze drogi...

Na zegarze dziejów posuwa się wskazówka... każdy ułamek chwili przeoczony — nieobliczalny w skutkach. Nie wolno stracić momentu, wyczuć go trzeba i wyzyskać. To co nagromadza się w długim przeciągu czasu — wyładować; prze-



Rodzice Marszałka.

transponować na czyn.

Coraz większe rzesze. Młodzież wychowana w duchu wojskowym. Tlą się iskierki w sercach i umysłach tysięcy. Rzuci głównię, pożar płomieniami ogarnie; bo ich w latach ubiegłych dosięgła Jego myśl, Jego słowo. Wiara ich rosła na mogiłach powstańczych, one dopominały się o czyn. W krwi ich była wiara nie tylko w siebie, ale i w żelazo.

W purpurowych blaskach wstawał dzień 6-go sierpnia. Padł rozkaz. Pierwsze kadry Żołnierza

Polskiego przekroczyły granice; rozpoczęła się walka na śmierć i życie o Polskę.

„...i oni z Twego zrobili nazwiska
pacierz, co płacze i piorun, co błyska.“

Zwyciężyli. Listopadowy dzień 18-go roku. Ożyły podziemia Wawelu. W kaplicy msza. W szkarłatach Polska królewska — Piastów, Jagiellonów, XVII wieku. Cienie bojowników o niepodległość, których kości rozsiane są po wszystkich ziemiach świata — przybyły. Przybyli pielgrzymi i powstańcy,

Na kazalnicy Skarga: „Polska wolna!!!“

We wszystkich kościołach dzwony: „Polska wolna!!!“ We wszystkich sercach...

Nowa Polska. Na fundamentach, który 26-ty rok utrwalił — naród buduje przyszłość.

Młodzi — stają do szeregu, wykuwać Jutro. Gwiazdy Jego myśli przyświecać nam będą i wskazywać drogę, po jakiej powinniśmy iść, aby w ciemnościach nie zbłądzić. Serce Jego nauczyło nas czynem kochać Polskę, którą w krwawym trudzie i pocie wywalczył.

Wchodzimy w życie w zwartych szeregach — pracować.

Stanisław Ruczkowski

Z czarnej książki carskiej żandarmerji.

Mała, pakowna książeczka. Czarna zniszczona okładka i wystrzępione brzegi świadczą, że zaglądano do niej bardzo często.

Na małych karteluskach, wyblakłym atramentem, wyryta jest historia ćwierćwiecza zmagania się z potęgą zaborcy, historia pisana nie chronologicznie następującymi po sobie faktami, lecz, dla niektórych, mało mówiącymi nazwiskami.

Na tytułowej karcie brutalna łapa żandarma pozostawiła napis: „Alfabet Zdunsko-Wolskawo Żandarmaskawo Uczastka o licach rozyskiwajennych z 1903 goda, Czast' 1“.

W środku długa lista nazwisk ludzi pozbawionych życia własnego dla lepszego jutra, tych co żyli nadzieją wolności.

Nienawisć do caratu, na wyblakłych kartach żandarmskiej księgi, zjednoczyła ludzi różnych pochodzeń, różnych możliwości. Obok wielkich postaci, dziś, zasłużonych dla państwa i współobywateli, widnieją nazwiska figurantów, którzy dostali się tam chyba przypadkowo. Niektóre nazwiska podkreślone i zaopatrzone są w jakieś znaki, kwadraty i krzyże, są to symbole dla nas niezrozumiałe, tajemnice ich zabrał ze sobą wygnany moskal.

W rubryce pod literą „P“, zniekształconą piśmownią rosyjską, dwukrotnie jest wymieniony Piłsudski. Sucho i lakonicznie brzmi owa rubryka: „Józef Józefowicz Piłsudski, urodzony w 1867 roku“, a obok owe tajemnicze krzyże postawione ręką żandarma. Na piersi zbiega, Polska, przezeń wywalczona, zawiesiła krzyże inne, największej zasługi. Druga adnotacja, oprócz powyższych danych, zawiera dopisek: „Proziwajet w Krakowie“.

Obie te notatki dzieli odstęp paru lat, w przeciągu tego czasu wiele nastąpiło zmian i przejść w życiu Pana Marszałka.

Aresztowanie w Łodzi, w drukarence przy ulicy Wschodniej, kazamaty Petersburga, ucieczka, pierwsze wieści o tworzeniu Organizacji Walki Czynnej.

Rozpoczyna się okres walki stałej — zdecydowanych na wszystko.

Pod literą „S“ czterokrotnie wymieniony jest Walery Sławek, rysopis jaknajdokładniejszy. Przerwa paru lat i w powyższym rysopisie mała zmiana: „lewe oko uszkodzone, na twarzy blizny“. — To po wybuchu w Milanówku.

Jest w tej księdze i... Uljanow Władimir Iljicz-osławiony Lenin i... Cziczerin i Krasin...

Przerzucając te karty, raz poraz, wśród ogromu innych, wypływa nazwisko polskie, bądźto w chwalebnej aueroli, bądź też tajemnicą nieznanego owiane.

Rozwłóczyły się po świecie dzieje tych ludzi, spisanych w księdze żandarma, i stworzyły historję.

W tysiącach nazwisk, dalekich, zagubionych w pamięci ludzkiej, ale krwawo wpisanych w karty historii mieści się treść ćwierci minionego wieku. Jest ich wiele i tyleż odmian charakteru, umysłu, woli i ofiarności. Od bohaterstwa i fanatyzmu, kruszącego mury więzienne do pomrocza duszy upodłonej w niewoli.

Zapisane bezmyślną ręką przed ćwiercią wieku nazwisko Józefa Piłsudskiego, poszukiwanego przez wszystkich szpiclów kolosa rosyjskiego, wypłynęło w chwale glori bezmiernej, wiekopomnej i jest, i będzie klejnotem szlachectwa ducha polskiego, zrywającego kajdany niewoli.

Wyrzucone obrotem koła historii, wypadło z tej księgi ponurej, i samo jest historją Polski, dnia dzisiejszego.

Mogila.

25-lecie sakry biskupiej ks. dr. Wład. Bandurskiego

»Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi«.

W roku bieżącym w całej Polsce odbywały się uroczystości z okazji 25-lecia sakry biskupiej ś. p. ks. dr. Władysława Bandurskiego. Postać tego kapłana wyryła się złotymi zgłoskami w sercu każdego polskiego żołnierza, idącego w bój za Świętą Sprawę, w sercach wszystkich obywateli znających trud Jego życia.

Ś. p. ks. biskup Bandurski, najbliższy współpracownik Marszałka w dziele kształtowania typu współczesnego Obywatela Polaka, był Kapłanem-Patrjotą, którego czyny zyskały niebywałą cześć i poszanowanie w Narodzie.

Bataljon nasz postanowił uczcić Jego zasługi tak, aby uroczystości nie przebrzmiały szybko, lecz aby pozostawiły trwałe ślady. Najlepszym wyrazem czci mogło być tylko czynne, na naszym skromnym odcinku, podjęcie pracy w myśl ideologii, której współtwórcą i fanatycznym wyznawcą był ś. p. ks. biskup Bandurski. Pierwsze hasło tej ideologii — to hasło wyścigu pracy, to imperatyw, zawarty w słowach Piłsudskiego.

„Polskę musimy postawić w sile i mocy, potęgę ducha i wielkiej kultury, aby mogła ostać się w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czeka. W pracy tej trzeba umieć być ofiarnym“.

Musimy wykazać niezmąconą energję we wszystkich przejawach naszego życia, aby utrzymać całość i wielkość Rzeczywspolitej, aby ją budować na

trwałych fundamentach, na pracy, kulcie charakteru i ducha.

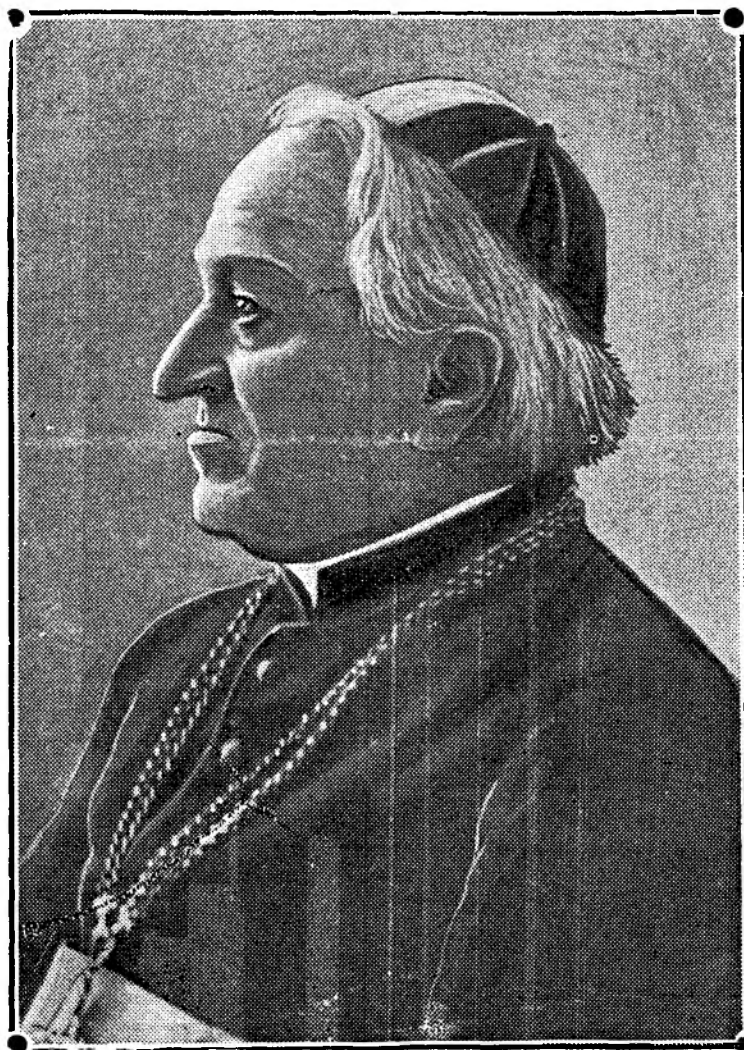
Baon zorganizował w Rawie i okolicznych wioskach akademję, niosąc w teren opowieść o potęgę ducha ś. p. biskupa Bandurskiego. On, tu, w tych samych wsiach, niegdyś niestrudzenie działał. Jego pracę

dawną podjęli uczniowie Baonu tak, jak potrafili najlepiej. Nieśli ludności wiejskiej wiarę w lepsze jutro, słowa zachęty do pracy, łamali mury nieufności pomiędzy wsią a inteligencją miejską tam, gdzie te mury jeszcze istnieją. Nieśli swoje polskie, szczere serca, które szukały również serc.

Słowa nasze i nasze intencje, znalazły zrozumienie i oddźwięk w umysłach ludności. Byliśmy głęboko wzruszeni życzliwym przyjęciem. Możemy z całą pewnością stwierdzić, że akcja nasza pozostawiła głębokie ślady w terenie i wydała oczekiwany plon. Jednocześnie deklarujemy, że akcji podjętej nie uważamy za jednorazową i dorywczą. Dnia 19 marca wszyscy wyruszamy znowu pod strzechy, aby w dalszym ciągu kreślić wyznawane przez nas ideały.

Nieulegawątpliwości, że doświadczenie, zdobyte w prowadzonej obecnie

pracy na niwie społecznej, pozwoli nam także pracować nadal po zakończeniu służby wojskowej. Szukać będziemy zawsze zadowolenia moralnego, płynącego ze świadomości, że możemy coś z siebie dać życiu kulturalno-organizacyjnemu wsi, od poziomu którego zależy w wielkiej mierze przyszłość Państwa. W. Z. i E. M.



Ś. p. ks. biskup dr. Bandurski

Magierów

Dnia 10. I. r. b. II plut. 2 komp. przyjechał pod d-twem por. Pażuchy do Magierowa. Niedziela, wczesna godzina — здавало się więc, że całe miasteczko będzie jeszcze spało po całotgodniowej pracy; tymczasem nie. We wszystkich domach widać pozapalane światła, ludziska wstają, ubierają się szybko, by przekonać się czy rzeczywiście podchorążacy przyjadą. Zainteresowanie duże. Na turkot wozów, ludzie wybiegają z domów.

Magierów niewielkie miasteczko na prawach wsi, liczące w/g ostatniego spisu przeszło dwa tysiące ludności, przyczem trzeba zaznaczyć, że żadna narodowość nie ma specjalnej przewagi. Polacy stanowią tu 800 osób, Rusini i Żydzi ukształtowali się mniej więcej w równej ilości. Same miasteczko biedne, wszędzie widać niewielkie domki. Kościół w ruinach, nabożeństwa odbywają się w pobliżu w małym budynku. Wszędzie widać zniszczenie — to ślady wojny: dwa razy zniszczono Magierów — raz podczas wojny światowej, drugi raz w czasie walk w roku 1919-tym.

U ludności poprzez zadowolenie z wizyty polskich mundurów widać oniesmielenie. Skarżą się na ciężkie czasy. Obok niskich cen na płody rolne do zubożenia ludności przyczynił się grad, który wybił zboża. Jeden ze starych gospodarzy odzywa się: „Oj, panowie, bieda u nas — żebyście tak przyjechali do Ameryki, toby was inaczej przyjmowano, tam pamiętają jeszcze Tadeusza Pułaskiego i Kościuszkę, widziałem jak Ameryka przyjmowała „Ignaca“ i „Cyganiewiczza“ — oj, inaczej niż my was“. „Nie przyjechaliśmy — odpowiadamy, „tu do was, byście nas przyjmowali; przeciwnie, chcemy poznać wasze życie, chcemy dodać wam otuchy i cierpliwości do przetrwania ciężkich czasów“.

Na zapowiedź naszego przyjazdu wybrano specjalny komitet: przewod. Dyk Jan, kierownik szkoły; Antoś Franciszek, prezes Strzelca; Demusz Sylwester, komisarz skarbowy; dr. Horowitż Jakób, miejscowy lekarz; Czajkowski Piotr, naczelnik gminy; Puszka Florjan, z-ca prezesa Strzelca, oraz Warzocha Karol, sekr. Strzelca.

O 11-tej udaliśmy się na sumę, wysyłając jednocześnie delegację do cerkwi. Po nabożeństwie idziemy do domu ludowego — cała sala po brzegi wypełniona; obok ludności polskiej, widzimy Rusinów i Żydów. Uroczystość zagał p Rypołowski Roman, nauczyciel. Program zapoczątkowaliśmy deklamacją chóralną, poczem st. strz. Kamiński Ign. wygłosił przemówienie o Marszałku i biskupie Bandurskim. Przemówienie wywarło głębokie wrażenie na zebranych; na wielu twarzach widać było wzruszenie, tu i ówdzie zaszklili się łzy.

Po posiłku rozproszyliśmy się po mieście, starając się nawiązać kontakt z miejscową ludnością, odwiedzając nauczycielstwo i domy mieszkańców.

O godz. 17 rozpoczęła się zabawa taneczna, gromadząc niewidzianą tu dotąd ilość osób (około 200), nie tylko z samego Magierowa, ale i z okolicznych wsi, oddalonych nawet o 10 km. Zabawę urozmaicił monologami, śpiewami, skeczami i wspólną fotografją. Nic dziwnego, że czas szybko upływał i godzina naszego odjazdu rychło nadeszła.

Przy odjeździe naczelnik gminy podkreślił znaczenie naszego przyjazdu, wyraził życzenie, byśmy jak najczęściej ich odwiedzali i pożegnał nas okrzykiem „Niech żyje Podchorążówka“!

Tadeusz Jarzębowski.

Lubycza Królewska

Dnia 17 stycznia b. r. pluton 3 komp. pod dowództwem por. Spitziera udał się do Lubyczy, gdzie został powitany przez orkiestrę Związku Strzeleckiego. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. wikariusza Grabowskiego z Rawy, udali się wszyscy do szkoły, gdzie rozpoczęła się akademja ze wstępem przemówieniem st. strz. Gmernickiego. Potem orkiestra komp. wykonała „Wiązankę pieśni legionowych“. 10-cio letnia Marysia Szmiłak zadeklamowała wiersz Pola p. t. „Proroctwo kapłana polskiego“. Następnie chór kompanijny wykonał „Pieśń żołnierską“ i „My Pierwsza Brygada“. Na zakończenie st. strz. Wróbel deklamował wiersz p. t. „Jeniec“. Na akademję przybyło około 300 osób w tem wielu Rusinów i Żydów, którzy z zainteresowaniem obserwowali przebieg uroczystości. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

N. W.

Bruckentahl

Do Bruckentahlu wyjechała grupa 15-tu uczniów z komp. K. M. pod dowództwem por. Szendryka. Uroczystość przygotował komitet miejscowy, złożony z ks. prob. Strzebieckiego, kier. szkoły p. Milbauera, Kom. Zw. Strzeleckiego Standta i wójta Jarskiego. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, odbyła się akademja w sali urzędu gminnego, którą zagał ks. Strzebiecki. W akademji wziął udział chór dzieci szkolnych, który odśpiewał „Jak to na wojence ładnie“ i Hymn Państwowy. Wieczorem odbyła się zabawa, w czasie której przygrywała orkiestra Zw. Strz. z Domaszowa.

Niemcy, którzy osiedlili się w końcu XVIII wieku w Bruckentahlu są bezwzględnie lojalni w stosunku do Państwa. Zorganizowani są w kółku rolniczym i Zw. Strzel., są katolikami, rozmawiają po niemiecku i po polsku. Na uwagę zasługuje porządek i schludność w mieszkaniach.

Tadeusz Gowin.

Korczów

Dnia 27. I. wyjechała do Korczowa grupa podchorążaków z komp. k. m., by z miejscowymi organizacjami urządzić obchód 25-lecia sakry biskupiej ks. biskupa Bandurskiego. Na stacji oczekiwał nas „Strzelec“ z orkiestrą, tłumy ludności i władze miejscowe. Orkiestra odegrała „Pierwszą brygadę“ — poczem ruszyliśmy do kościoła. Po mszy — akademja, która w tym dniu zbiegła się z uroczystością „opłatka“ w Związku Strzeleckim.

Dzień ten dla Korczowa był podwójnie uroczysty. Przy wypełnionej sali orkiestra Strzelca odegrała Hymny Narodowe. Następnie przemówienie o życiu i pracy ks. Biskupa Bandurskiego wygłosił st. strz. Gurwin.

O ks. biskupie Bandurskim jako o bohaterze, i wielkim patriocie mówił st. strz. Zagórski.

W drugiej części, chór podchorążaków odśpiewał kilka pieśni: „Okwieciła się dziś ziemia wiosną“, „Góry norweskie“ i „Abecadło“. St. strz. Czajkowski zadeklamował „List z Sybiru“ Or-Ota, a st. strz. Kaltenberg „Ułana i dziewczynę“ Wieniawy Długoszewskiego. Na zakończenie akademji st. strz. Zagórski podziękował zebrany za liczny udział w uroczystości.

W uroczystości „opłatka“ prócz przedstawicieli miejscowych czynników, wzięli udział także uczniowie Baonu.

W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień, z których na specjalną uwagę zasługuje przemówienie jednego z gospodarzy, który omówił stosunek ludności tutejszej do nowo-odbudowanego państwa Polskiego.

Tadeusz Gowin



Przed Domem Ludowym w Potyliczu.

Potylicz

Mroźny poranek niedzielny. Dwudziestu uczni Baonu stoi na dziedzińcu, za chwilę pojadą do Potylicza na akademię ku czci biskupa Bandurskiego. Potylisz, to duża wieś, bogato zagospodarowana, zamieszkała na pół przez Polaków, na pół przez Rusinów. Posiada ona szkoły ludowe, polskie i ruskie, oraz piękny dom ludowy, wzniesiony dzięki zapobiegliwości St. Koguta, miejscowego nauczyciela. We wsi wita nas wójt Michał Tołwiński, oraz miejscowi nauczyciele p. p. Kogut i Till. Rozpoczynamy rozmowy z miejscową ludnością o uroczystości. Pogadanki nauczycieli i komendanta miejscowego oddziału Strzeleckiego zrobiły swoje. W głowach gospodarzy krystalizuje się kult dla bohaterkiej postaci zasłużonego kapłana. Idziemy na nabożeństwo, a potem rozpoczynamy akademię — sala zapelniona po brzegi. Ciężka, zapałająca w twarz prelegenta, chciwie, po chłopsku chwytając każde zdanie, starając się je zapamiętać. Okrzyk wzniesiony na cześć Jubilata rozlega się po całej wsi, wpada pod każdą strzechę, akcentując jej przynależność do Macierzy. Po części koncertowej intonujemy Hymn Państwowy. I oto w tym momencie wyraźnie odezwiała się w słuchaczach dusza Polaków, choć nikt ich nie uprzedzał, wszyscy wstają i razem tak jak kto umie, śpiewają radośnie i ochotczo. Charakterystyczne, że obecnych na akademii kilka Rusinów samorzutnie przyłączyło się i śpiewało nasz hymn. Wieczorem kółko dramatyczne, składające się z młodzieży wioskowej, odegrało sztukę p. t. „Ofensywa załotników”. Postacie nakreślone przez autora sztuki dość udanie, pod okiem p. Koguta odtworzyli: Katarzyna Basejówna, Katarzyna Greniówna, Paweł Krajewski, Michał Materniak, I. Greń, Michał Słotwiński. Dzień zakończono zabawą w domu ludowym, aż do świtu.

Henryk Sankiewicz.

Wasyłów

Dnia 23 stycznia, via Korczów, wyruszyła grupka złożona z 24 st. strz. z ceuzusem pod dowództwem por. A. Kolendo do Wasyłowa.

Na nasze spotkanie wyszedł Komitet Organizac. akademii z p. W. Stankiewiczem, dyrektorem szkoły w Wasyłowie, na czele. Przyjęcie nacechowane było wielką serdecznością, podejmowani byliśmy naprawdę ze „staropolską gościnnością”.

Po kolacji, na której obecni byli dzierżawca Wasyłowa p. J. Szczerbicki, oraz zarządca dóbr Korczmin p. Samidak, udaliśmy się do Polskiego Domu Ludowego, gdzie urządzono wielką za-

bawę. Mundur, szalał w oberka obok małowniczej sukienki wiejskiej dziewczyny, a chłopska kapota szła w tan z gustowną balową suknią. Zabawa przeciągnęła się późno w noc i dopiero około 4-tej nad ranem umilkły ostatnie dźwięki muzyki...

Nazajutrz w niedzielę wiejski kościółek nie mógł pomieścić rudy, którzy przybyli na sumę. Nasz chór śpiewał kolendy i pieśni religijne. Mszę odprawił proboszcz z Korczmina ks. Motyka. Kazanie wygłosił proboszcz z Machnówki ks. Kawecki.

A kiedy po mszy zebrany lud zaintonował „Boże coś Polskę”, łzy wzruszenia zaszkliły się w oczach niejednego. W głosach była moc i uczucie wielkiej miłości do „Tej co nie zginęła”. —

Zanim doszliśmy do Domu Ludowego, gdzie miała się odbyć akademię — sala została wypełniona po brzegi.

Na akademię złożyły się: przemówienie st. strz. Dankowskiego, deklamacje st. strz. Kaltenberga i Czajkowskiego, oraz wesołe monologu w wykonaniu st. strz. Matliisa. Nasz chór odśpiewał szereg pieśni. Akademię zakończono „Brygadą”. Ks. proboszcz Kawecki zabrał głos po przemówieniu st. strz. Dankowskiego i jeszcze raz podkreślił patriotyzm i oddanie się sprawie narodowej ks. biskupa Bandurskiego.

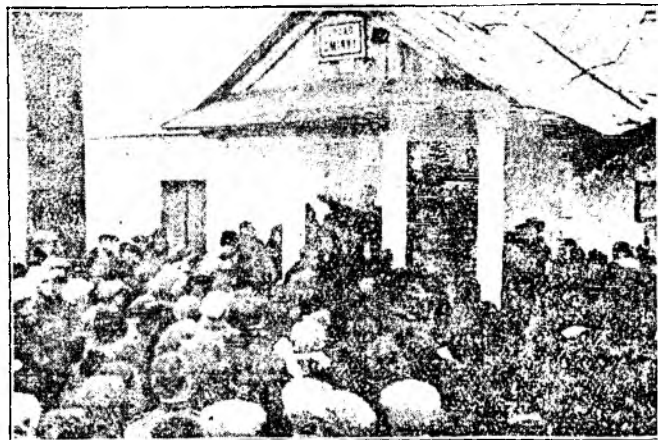
Pan Dyrektor Siedlecki, ze wzruszeniem, dziękował naszej delegacji za „bogaty i dobry program uroczystości”.

Macieliński.

Wólka Mazowiecka

Do Wólki pojechał 1 pluton 2 kompanii pod dowództwem por. Osuchowskiego. Na akademię przybyło około 200 osób, w przeważającej liczbie Rusini. Sala szkolna nie mogła pomieścić w swych murach takiej ilości zebranych, po przemówieniu strz. Marchewki dalszą część programu wykonano przed budynkiem gminnym, gdzie st. strz. Kamiński wygłosił podniosłą mowę o życiu i czynach ks. biskupa Bandurskiego. Na dalszą część programu składały się: śpiew choru kompanijnego oraz część muzyczna w wykonaniu orkiestry. Uczeń tamtejszej szkoły, Stefcio Gmernicki, deklamował wierszyk okolicznościowy. Po akademii rozdano kilkadziesiąt portretów ks. biskupa Bandurskiego i Marszałka Piłsudskiego. Wólka to duża wieś, licząca kilkaset domów, z których polskich zaledwie kilkanaście, posiada bardzo ładny budynek szkolny, oraz cerkiew. Kościółek mały, na nabożeństwa przyjeżdża ksiądz z Rawy. Na podkreślenie zasługuje duże zainteresowanie i zajęcie się sprawą zorganizowania akademii przez kom. Gmernickiego który do współpracy zaprosił miejscowe siły nauczycielskie

Edward Marchewka.



Tłum mieszkańców Wólki Mazowieckiej słucha przemówienia.

Ulicko-Mazury

Dnia 10 stycznia pierwszy pluton 2-ej komp., pod dowództwem por. Osuchowskiego, wyjechał do wsi Ulicko, aby urządzić tam akademję. Kiedy przybyliśmy na miejsce, przed budynkiem szkolnym, zastaliśmy zebranych tłumnie gospodarzy, oczekujących niecierpliwie naszego przyjazdu. Wieś zamieszkała jest przeważnie przez Polaków. Ludność bardzo przychylna i gościnna. Po krótkim powitaniu udaliśmy się do szkoły, gdzie odbyła się uroczysta akademja. Po przemówieniu strz. Marchewki i Rożankowskiego kompanja odśpiewała kilka pieśni, a orkiestra odegrała wiązanek melodyj legjonowych i ludowych. Związek Strzelecki, dzięki staraniom kier. szkoły p. Macielińskiego, dał w tym dniu przedstawienie p. t. „Zemsta cygana“, w którym wzięli udział pp. Władysław i Tadeusz Weselak, Jan i Michał Mamczura, Franciszek Majdan, Marja i Jadwiga Rzeplakówna i Agnieszka Koprowska. Na sali przepelnienie. Powiadali mieszkańcy wioski, że „jak szkoła szkoła, tak tylu widzów jeszcze tu nigdy nie było“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, na której uczniowie Baonu, podzieleni na grupy, prowadzili tańce, śpiewy i zabawy towarzyskie, a sala rozbrzmiewała pieśniami żołnierskimi i ludowymi do godziny 6-tej rano.

E. Mar.

Rzyczki

Dnia 1-go stycznia b. r. pluton 3 komp. udał się do m. Rzyczek pod Rawą na akademję, urządzoną staraniem miejscowego komitetu, złożonego z pp. Gmernickiego, Zielińskiego, Cymermana, Kwiatka, Długosza i Dworaka.

Po odprawieniu nabożeństwa w miejscowym kościele, odbyła się akademja w lokalu szkoły. Na program akademji — słowo wstępne o ks. biskupie Bandurskim, wypowiedziane przez st. strz. Gmernickiego, deklamacje dzieci: Marysi Dworak, Stefci Bałajewicz, Pawła Cymermana, Wł. Zielińskiego i Andrzeja Żyłaka. W części koncertowej akademji orkiestra 3-ej komp. odegrała „Bukiet Melodji Polskich“, chór Związku Strzeleckiego odśpiewał Hymn Państwowy.

Wieczorem odegrano „X Pawilon“ Adama Staszczyka, w reżyserji p. Gmernickiego, z pp. Kwiatkiem, Żywerem w rolach głównych, poczem nastąpiła zabawa taneczna, na której bawiono się do rana.

Władysław Niziński.



W białych odświeżonych narzutach ludność Rzyczek idzie na akademję.



W Siedliskach 2 kompanja czuła się jak u siebie w domu.

Siedliska

Urządzanie akademji w Siedliskach w dniu 31 stycznia b. r., przypadło w udziale 2 komp. pod dowództwem por. Osuchowskiego. Po nabożeństwie w miejscowym kościółku, gdzie orkiestra kompanijna odegrała kilka kolend, tłumnie zgromadzeni włościanie udali się do szkoły na akademję, dokąd przybył d-ca Baonu mjr. Wyczółkowski, książę Sapieha, oraz kmndt. obwod. „Strzelca“ Kochanowski. Po przemówieniach st. strz. Marchewki i Kamińskiego, chór kompanijny odśpiewał parę pieśni, a orkiestra odegrała „Bukiet melodji polskiej“. St. strz. Zajdler zachwyił wszystkich swą grą na cytrze. W programie wzięły również udział dzieci szkolne pod kierownictwem siostry Apolonji Sokółowskiej; odśpiewały kilka piosenek, poczem Józio Sewko, Stefcia Maksymiec i Jadzia Nazarczuk deklamowały. Występ tych „milusińskich“ był rzęsiście oklaskiwany przez zebranych.

Siedliska — jedna z najładniej położonych wsi w powiecie rawskim, otoczona lasami — zamieszkała jest przez ludność polską i ruską. Bezpośrednio po akademji podejmowała nas ona nader gościnnie i serdecznie, oraz równie ochotczo dotrzymywała nam placu w zabawach. Szczupłość lokalu szkolnego na oberki, polki i kołomyjki, powetowaliśmy sobie urządzeniem równoczesnych piasów w kilku punktach wsi, gdzie przy dźwiękach zarówno własnej, jak i miejscowej orkiestry — bawiliśmy się hucznie do północy.

E. M.

Rawa Ruska

Uroczystość ku czci J. E. biskupa Bandurskiego rozpoczęła się uroczystą mszą św. w kościele parafjalnym. W czasie mszy ks. Grabowski wygłosił kazanie, w którym szczegółowo omówił wielkie walory duchowe bisk. Bandurskiego. Po mszy św. odbyła się akademja w sali Sokola. Na program akademji, oprócz okolicznościowego przemówienia, złożyły się śpiewy chóralne, oraz deklamacje.

J. Olszewski.

Chlewczany

W czasie naszego pobytu w Bruckentahlu przybyła do nas delegacja z Chlewczan, prosząc o powtórzenie akademii w ich wiosce, dokąd natychmiast wyjechało 10 uczniów. Akademia odbyła się w sali czytelni „Proswity“, którą Rusini użyczyli dzięki staraniom komisarza gminy p. Duryja i kom. Zw. Strzel. p. Chippiana. Ponieważ ludność Chlewczan to przeważnie Rusini, strz. Śliwiński wygłosił przemówienie na temat współpracy polsko-ruskiej. Udało się w zupełności wywołać nastrój jak najbardziej przyjazny, który najwyraźniej uzewnętrznił się na zabawie po akademii. Z miejscowych działaczy nie można pominąć milczeniem sekretarza Zw. Strzel. p. Wiktora, skarbnika Zw. Strzel. p. Hemmerlinga i kom. post. policji p. Łysakowskiego.

Uczniowie baonu odwiedzili tego samego dnia wsie Domaszów i Choronów, a ludność tych wsi gorąco prosiła o urządzenie i tam podobnej uroczystości.

Modest Śliwiński.

Uhnów

Przybywszy do Uhnowa trafiliśmy na przedstawienie „Jasełek w domu T. S. L., na które ściągnęło przeszło 150 osób.

Na kolacji, wydanej dla nas przez miejscowy Komitet Obywatelski, powitał naszą delegację burmistrz Uhnowa, p. Jan Tadeusz Fluhra, wyrażając wdzięczność dla Dcy Baonu za przyjazd nasz do Uhnowa. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć wojska polskiego i naszej szkoły.

Nazajutrz po mszy, odprawionej przez ks. Lempartego i po kazaniu, które wygłosił o ks. biskupie Bandurskim, obejrzelśmy defilady „Sokoła“, „Hufca“ i miejscowego P.W. a potem odbyła się w gmachu T. S. L. akademia.

Uczennica 7-mio klasowej szkoły S. S. Felicjanek, Jadwiga Petraszkówna, wygłosiła wiersz p. t. „Baczność“ ks. biskupa Bandurskiego, wkładając weń wiele uczucia i siły.

Przysposobienie wojskowe w polu

Przybyli z okolicznych wsi. Promieniście dążyli wszystkimi drogami do Rawy — z Chlewczan, Bruckentahlu, Domaszowa, Korczewa, Magierowa, Ulicka, Potylicza, Huty Obelińskiej, Lubycza i Rzyczek — do naszych koszar.

Życie wojskowe odrazu chwyciło ich w swoje tryby. W ciągu jednej doby zapoznali się nie tylko ze smakiem żołnierskiego chleba, ale i z trudami i niewygodami; odczuli jak ich mięśnie reagują na trudności wplecione w szlak Rawa — Dobrosin.

Dla młodych chłopców z P. W. była to niecodzienna atrakcja.

Rozdzieleni pomiędzy kompanie, rozproszeni po drużynach, dowiadywali się o zadaniach jakie one otrzymywały — widzieli jak te zadania były rozwiązywane przez drużynowych.

W polu od 7-ej do 13-ej, W obliczu npla, co szarpał piechotę i grał jej na nerwach, ukazując się to z lewa, to z prawa, z przodu, z tyłu — nękał i niepokoił.

Na program akademii złożyły się: przemówienie, deklamacje, śpiewy uczniów Bataljonu. Na zakończenie chór nasz zaintonował „Rotę“, którą zebrani odśpiewali stojąc.

Dzień zamknięty został zabawą taneczną w sali balowej T. S. L., która w niesłabnącym tempie przeciągnęła się do godz. 1-ej w nocy. Na zabawę zjechało się towarzystwo ze wszystkich okolicznych wsi i miasteczek, a nawet z Sokala, Żółkwi i Rawy

Macieliński.

Bełzec

Dnia 10 stycznia b. r., uczniowie Baonu z 3 komp., pod dowództwem por. Markiewicza, udali się do Bełzca w celu urządzenia akademii, dla uczczenia 25-lecia sakry biskupiej zasłużonego kapłana-patrjoty. Na dworcu powitali przybyłych imieniem miejscowego komitetu obywatelskiego p. p.: Ciesielski Teofil (kier. szkoły) i Świtalski Franciszek. Drogę, od dworca do kościoła, delegacja przebyła w asyście orkiestry Zw. Ochot. Straży Poż., pod batutą p. kapelmistrza Podbórnego Pawła. Po nabożeństwie delegacja i ludność ruszyły do pobliskiego t. zw. starego kościoła, gdzie odbyła się uroczysta akademia, która zgromadziła około 500 osób. Na program akademii złożyło się: 1) przemówienie strz. Boczara, 2) deklamacja 10-letniej Janiny Krakówny, 3) pieśni wojskowe w wykonaniu chóru 3-ciej komp., 4) deklamacja, 5) pieśni w wykonaniu mieszanego chóru Bełżeckiego Zw. Chóralnego.

Pieśni wypadły bardzo ładnie. Chórem dyrygował miejscowy organista p. J. Śloniec. Po przemówieniu p. dyr. T. Ciesielskiego orkiestra odegrała Hymn Państwowy. Po akademii delegacja Baonu udała się na dworzec, gdzie odbył się obiad żołnierski. Wzięli w nim udział ze strony tamtejszego społeczeństwa: p. p. Ciesielski, Rudziński, (nacz. gminy), Adamowski (prezes Zw. Strzel.), Bielce, Świtalski, Bruch i Perłowski.

Jerzy Czarnożył.

Wszędzie czy w polu, czy marszu, w akcji, czy też na postoju P. W. wykazywało wielkie zdyscyplinowanie, karność i wyrobienie fizyczne, które pozwoliło mu przezwyciężyć wszystkie przeszkody jakie spotykało na swych drogach.

Wielka to zasługa powiat. komendanta P. W. p. kpt. Naglickiego i jego współpracowników.

Nasze refleksje: P. W. spełnia wszystkie zadania, które mu stawia naród, a jednocześnie idea P. W. dociera do serc i znajduje oddźwięk w duszach młodzieży wiejskiej.

Ugrupowanie P. W. pod względem technicznym zostało rozwiązane w ten sposób, że hufiec szkolny gimn. państw. w Rawie w liczbie 56 ludzi został przydzielony do kompanii I-ej Baonu; członkowie Związku Strzeleckiego w ilości 72 ludzi do kompanii 3-ej; zaś członkowie Sokoła rawskiego do komp. 2-ej; — ośmiu cyklistów do drużyny d-cy bataljonu.

Funkcje drużynowych w oddziałach P. W. pełnili uczniowie Baonu Podchorążych. *W. Niziński.*

Pomoc bezrobotnym na terenie Rawy Ruskiej

Baon Podch. R. P. w Rawie Ruskiej, w porozumieniu z Migistratem, podjął akcję niesienia pomocy bezrobotnym. W jednym z rozkazów baonowych czytamy: „Obecny kryzys gospodarczy dotknął biedną część ludności Rawy i okolic. Rozpoczęta akcja państwowa i samorządowa, aczkolwiek zmniejsza w dużym stopniu ciężar tego położenia, jednak ogromny procent ludności znajduje się poza tą opieką i dlatego w Rawie Ruskiej organizuje się doraźną pomoc — dożywianie przez tanie obiady w mieście, które, jak zwykle, przygotowywać będzie Baon Podch., a następnie rozdzielić“. W dalszej części rozkazu następują rady i wskazówki, w jaki sposób możemy zaoszczędzić coś z jedzenia, celem poparcia tej akcji. Myśl, rzucona przez Dowódcę Baonu, jest jedną z tych, które mają znaleźć oddźwięk w naszych sercach. Czy ten głos, na widok nędzy, nie nasuwał nam żadnych refleksyj? Dlaczego nie pomyśleliśmy o sposobie zaradzenia? Nie wiedzieliśmy jak się zabrać. Skoro jednak myśl rzucono, przyjęliśmy ją. Polska jak wiele innych krajów, znajduje się w dobie wielkiego kryzysu gospodarczego, który przejawia się we wszystkich dziedzinach naszego życia. Trafiając na jednostki słabe i uległe, wyciska na nich piętno przygnębienia i bólu, mrozi w nich wiarę w jaśniejszą przyszłość. Odpowiadamy czynem, jakim jest zorganizowanie w Rawie taniej kuchni, która wydaje około 300 obiadów. Przyznać się muszę, że nie znałem dopóty Rawy, dopóki nie wyszedłem na miasto ze strawą, chroniącą przed widmem głodu i nędzy dzieci, starców i kaleki. Sam wyraz, „tania kuchnia“, czy „bezpłatna kuchnia“, nie daje wyobrażenia o ludziach wynędzniałych, obdartych i bosych, ze zmarszczkami wrytymi na wybladłych twarzach. Trzeba jednak zobaczyć, jak na dźwięk trąbki, z nędznych chat, wychodzą wygłodzone postacie z naczyniami i wyciągają ręce po ciepłą strawę. Trzeba zobaczyć te twarze pełne smętku i zadumy, tchnące ukrytym bólem, a może i rozpaczą. Przed pewnym domem, gdzie zwykle zatrzymywała się kuchnia, nie zastaliśmy starca, który zwykle wychodził po obiad. Okazało się, że leży chory i sąsiadka wzięła dla niego posiłek. Gdyby nie było tej kuchni przymierałby z głodu, lub musiał czekać na łaskę sąsiadów, którzy niewiadomo czy nakarmiliby go.

Czyn, jaki spełniamy obecnie, nie powinien się ograniczać tylko do akcji niesienia pomocy bezrobotnym, ale dać bodziec do wszystkich innych przejawów naszego społecznego życia, wymagającego od nas

poświęcenia; ma on rozbudzić potrzebę widzenia tych wszystkich bolączek, jakie spotykamy. E. M.

Z wrażeń komitetowego

Otwiera się brama koszar — wyjeżdża kuchnia polowa — sygnał trąbką! Zewsząd się zbiega gromada biednych bez pracy, by z wojskowego kotła dostać trochę ciepłej strawy. Przesuwa się przed oczyma szereg wynędzniałych, zziębniętych postaci, z oblicza i ruchów ich dziwne czytasz dzieje.

Podbiega młoda smukła dziewczyna. Zakrywa chustką twarz, zabiera podaną strawę, odchodzi. Wstydliwe jej ruchy wskazują, że pewno chętniej wolałaby sama zapracować na strawę dla siebie.

Ubiór i wygląd niektórych postaci świadczy, że nie tak dawno jeszcze mogły i potrafiły one zapewnić sobie same dobrobyt. Dziś, ciężki, światowy kryzys odczuty silnie i u nas, zmusił ich do korzystania z pomocy społeczeństwa.

Jedziemy dalej. Na sygnał trąbki — mężczyzna w sile wieku, ubiór — podarte spodnie na sznurku, strzęp koszuli, resztki jakiegoś swetra, bosemi nogami przebiera naprzemian, podstawia nadbity czerep gliniany i łakomym wzrokiem zagląda do kotła z obawą czy i dla niego co zostanie.

Charakterystyczne — to duża ilość dzieci zgłaszających się po obiady — przypuszczam, że fałszywy wstyd starszych jest przyczyną wysyłania tych maleństw.

I dziwnem by się wydawać mogło, że w akcji dożywiania bezrobotnych biorą udział wojskowi, ci ludzie, których cechą bezwzględność, walka o zwycięstwo nad drugimi. A jednak w ich sercu pełno zrozumienia dla niedoli bliźnich. Zenon Remi.



W ogonku po gorącą strawę.

W dniu Imienin Marszałka

Akademje i uroczyste obchody ku Jego czci, urządzone czy w Rawie, czy na okolicznych wsiach, pozostawiają ślad po sobie w duszy tutejszej ludności, natchną ją wiarą w Człowieka, który życie całe strawił w służbie dla chwały i dobra Ojczyzny.

My, pragniemy w tym Dniu dać wyraz uczuciom jakie żyjemy dla Pana Marszałka; chcemy zadokumentować naszą miłość, podziw i zrozumienie Jego czynów — podzielić się ze społeczeństwem powiatu rawskiego myślami, jakie dzień święta Jego nasuwa.

Hołd złożymy nie przez wyprawienie hucznej biesiady, ale przez wysiłek muskułów, który reprezentować będzie drużyna Bataljonu na marszu Sulejówek — Belweder; oraz przez wręczenie skromnego daru, jaki złoży w Belwederze delegacja Baonu, w osobach p. mjr. Kazimierza Pruszkowskiego i starszych strzelców z cenzusem Henryka Sankiewicza i Stanisława Raczkowskiego.

Jestto drewniana szkatułka roboty st. strzelca Stanisława Kosteckiego. Wnętrze zawiera:

1) Życzenia imieninowe B. P. R. P. Nr. 6a w Rawie Ruskiej dla Pana Marszałka.

2) 4 listy, z każdej kompanii jedna, z podpisami p.p. oficerów i st. strz. z cenzusem.

3) Mapę powiatu rawskiego, wykonaną przez kapr. z cenzusem Janusza Alchimowicza, z pokreśleniem wszystkich miejscowości, gdzie Bataljon urządzał obchody z okazji 25cio lecia sakry biskupiej ks. Biskupa Bandurskiego;

4) 1 egzemplarz „Gawęd Podchorążych“ wydanych z okazji imienin Pana Marszałka;

5) książeczkę oszczędnościową P. K. O. z wkładem 1001 złotych.

Już w sierpniu ub. roku powstał projekt, aby p.p. oficerowie i uczniowie Bataljonu opodatkowali się i aby sumę, jaka się uzbiera w ciągu miesięcy, złożyć do dyspozycji Pana Marszałka. Kwota ta rosła z małych, groszowych składek, a tym którzy te grosiki składali poświęcała myśl — 19 marzec.

Dzień Imienin Pana Marszałka, to nie tylko Jego święto, ale to Święto nas wszystkich.

Szczegółowy program uroczystego obchodu Imienin Marszałka w Rawie Ruskiej:

Dnia 18.3. Godz. 18.30 capstrzyk i przemówienie prezesa Związku Strzeleckiego p. Ludwika Szveda. Rozdanie ulotek z portretem p. Marszałka.

Dnia 19 marca.

Godz. 10 rano. Msza św. w kościele parafialnym, w kościele O. O. Reformatów, cerkwi i nabożeństwo w synagodze.

Godz. 11.30. Przemówienie dowódcy garnizonu, p. majora Stefana Wyczółkowskiego, pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, który w zeszłym roku ufundował B. P. R. P. 6a w Rawie Ruskiej. Raport Oddziałów wojsk. i P. W.; nominacje na kaprali i rozdanie sznurów strzeleckich, odznaczeń i świadectw P. W.

Godz. 12-ta. Złożenie życzeń dla P. Marszałka przez delegację Baonu na ręce p. Starosty pow.

Godz. 13-ta. Wręczenie biustu Marszałka dla nowo utworzonej Świątlicy Związku Strzeleckiego.

Godz. 13-ta. Obiad wspólny w Baonie.

Godz. 14-ta. Zawody strzeleckie i lekkoatletyczne.

Godz. 15-ta. Film „Dziesięciu z Pawiaka“.

Godz. 20-ta. Akademja, z następującym programem:

1. Przemówienie.

2. Deklamacja.

3. „Pod Belwederem“ trójgłos sceniczny.

4. Deklamacja.

5. „Czar Munduru“ — farsa w 3-ch aktach.

Dnia 20 marca.

B. P. R. P. 6a w Rawie Ruskiej, Komitety Obywatelskie niżej wymienionych małych wiosek, oraz Związki Strzeleckie urządzą obchody z podobnym programem w następujących 17 miejscowościach: Niemirów, Potylicz, Tarnoszyn, Szawary, Magierów, Ulicko, Tehłów, Domaszów, Staje, Bełzec, Lubycza, Uhnów, Rzycki, Chlewczy, Bruckenthal, Wasylów i Kamionka Liońnik.

Do wsi tych rozjadą się podchorążowie w grupkach złożonych z 20-25 osób.



Baon udaje się na defiladę.

Kronika batalionowa

29. XI. W rocznicę powstania listopadowego, odbyła się uroczystość przysięgi i awansu do stopnia starszego strzelca, poprzedzona, w przeddzień, wieczorem, inscenizacją wybuchu powstania. Na sygnał rakiet, rozstawione na krańcach miasta, oddziały baonu ruszyły w kierunku rynku z okrzykiem: „Do broni!“ Na rynku batalion ustawił się w czworobok. Po przybyciu pocztu sztandarowego i oddziału w strojach historycznych 1830-31 r., trębacz odegrał hasło „baczność“, a z trybuny przy pomniku Marszałka Piłsudskiego, do zebranego wokół parotysięcznego tłumu przemówił st. strz. Zagórski. Nastrojowa uroczystość zakończyła się salwą honorową i odegraniem Hymnu Państwowego. Nazajutrz, po pięknym przemówieniu, przysięgę od uczniów Baonu, odebrał na rynku ks. mjr. Bõmbas. Na uroczystość przybyli, jak zwykle, opiekun szkoły, p. gen. Popowicz, dowódca O. K. VI, oficerowie 6 p. s. k. z p. pułk. Pytlewskim, oraz liczni goście cywilni. Uczniowie podejmowali gości obiadem „frajtrowskim“, wieczorem odegrano „Noc Listopadową“ Wyspiańskiego. Jednocześnie z nominacjami zostały przyznane państwowe odznaki sportowe dla 47 oficerów i uczniów wraz z p. mjr. Wyczółkowskim na czele.

5. XII. W nocy, kompanie strzeleckie Baonu wymaszerowały na strzelnicę bojową do Glińska. Marsz ten był jednocześnie konkurencją międzykompanijną. Trasa marszu 61 klm. nadzwyczaj trudna. Szalona wichura, połączona ze śnieżycą, gruda na połych drogach i odwilż w drodze powrotnej, stwarzały warunki prawie nie do przeczwyciężenia. Najlepszy wynik osiągnęła kompania 3-a. Licząc dwugodzinny odpoczynek Baon przebył trasę w czasie 13 godzin. Tempo marszu przeciętne: 5,5 klm/godz. Wszystkie kompanie przekonały się, że celem marszu wojskowego jest wyrobienie hartu ducha, nieprzepartej woli osiągnięcia celu, pomimo piętrzących się przeszkód.

8. XII. Pluton uczniów Baonu, pod dowództwem por. Pażuchy i por. Pawłowicza, w strojach historycznych, udał się do Żółkwi na święto pułkowe 6 p. s. k. Uczucie bratnie, oddawna łączące nas z ułanami, ponownie zostało zamanifestowane w przemówieniu p. pułkownika Pytlewskiego, oraz przez wręczenie odznaki pułkowej dowódcy szkoły p. Majorowi Wyczółkowskiemu. Serdeczne przyjęcie, wśród uczestników święta, zostawiło niezatarte wrażenie.

4. I. — powołano do życia kompanijne komitety pomocy bezrobotnym. Członkowie komitetów zbierają datki w kompaniach, kolejno doglądają sprawiedli-

wego podziału stawy, kontrolują jej wydawanie bezrobotnym, wysłuchują ich próśb i zażaleń i t. p. Do komisij w drodze wyboru weszli st. strz. z cenz.: w 1 komp. — Haskelberg, Broszkiewicz, Kuczyński, i Oktawiec; w 2 komp. — Remi, Romanowski, Dumanowski i Rożankowski; w 3 komp. — Rosenzweig Wołowicz, Mierzejewski, Przyjemski, Jarzymowski i Strześniewski; w komp. K. M. — Mathis, Żurawski, Konobrodzki, Lisowski, Kucharzow.

8. I. — Po zorganizowaniu kasyna, we własnym zakresie, została ustalona komisja kasynowa w składzie: przewodniczący por. Aleksander Kolendo, delegat podof. zawodowych sierżant Ziora, oraz st. strz. z cenz. z 1 komp. Haskelberg, Waltenberger, Jabłoński, Bukalski; z 2 komp. Figurski, Damec, Banaszewski, Lewandowski; z 3 komp. Gmernicki, Witwicki, Goldschmidt, Rosenzweig; z komp. K. M. Śliwiński, Duszyński, Kasztelan, Syrokomla.

25. I. — W rocznicę powstania styczniowego Baon zorganizował uroczystą akademję w sali „Sokoła“. Słowo wstępne wypowiedział kpt. Jankowski. Referat o powstaniu wygłosił st. strz. Kamiński. Część koncertową wypełniły deklamacje st. strz. Buczyńskiego, Czajkowskiego oraz chór i orkiestra batalionowa. Na wysokim poziomie artystycznym stały produkcje st. strz. Zajdlęra na cytrze, oraz st. strz. Kowalskiego na skrzypcach.

29. I. — Baon wymaszerował na ćwiczenia międzygarnizonowe do Dobrosina. Udział w ćwiczeniach wzięły B. P. R. P. 6 a., 6 p. s. k. z Żółkwi, oraz P. W. powiatu rawskiego. Ćwiczenia te były największymi z dotychczasowych i dały nam sposobność poznania praktycznie walki z kawalerją. Trwały cały dzień przy pięknej pogodzie i wypadły niezwykle udanie.

31. I. Uczniowie baonu wzięli udział w zorganizowaniu przedstawienia dzieciennego, „Laleczka“, na cele dożywiania biednych dzieci, urządzonego przez Zw. Pracy Obyw. Kobiet. Udział w niem wzięli st. strz. Buczyński, jako reżyser, st. strz. Wajwód, jako dekorator, oraz orkiestra pod batutą st. strz. Grosmana.

1. II. — W kościele parafjalnym, w Rawie Ruckiej, odprawione zostało, w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczyste nabożeństwo. W kompaniach urządzono akademję z udziałem wszystkich p. p. oficerów, podoficerów i uczniów. Przemówienie okolicznościowe wygłosili: w 1 komp. — st. strz. Wacław Esterson, w 2 komp. st. strz. Ignacy Kamiński, w 3 komp. st. strz. Ludwik Boczar, wreszcie

w komp. K. M. st. strz. Wacław Zagórski i Stanisław Floręcki.

1. II. Odbył się doroczny bal Baonu, który jest punktem kulminacyjnym karnawału Rawy i okolic. Na zabawę przybył p. gen. Popowicz, senator Zakrzewski, oraz d-ca 6 p. s. k. z Żółkwi p. płk. Pytlewski, wreszcie goście cywilni, delegaci S. P. R. A. z Włodzimierza i B. P. R. P. Nr. 5 z Krakowa. Podczas zabawy przygrywały trzy orkiestry, przy dźwiękach których bawiono się ochoczo do późnego rana. W kilka dni potem tradycyjny „śledzik“ w kasynie baonowem zakończył tegoroczny krótki karnawał.

4. II. W sali kasyna baonowego wygłosił p. Sław-Woj dwa odczyty p. t. „Sztuka Wilna“. Odczyty, których słuchali wszyscy uczniowie Baonu, wypowiedziane były pięknym językiem, a pod względem stylu i treści, ujęte na wysokim poziomie artystycznym.

12 II. — Poraz drugi baon rozpoczął przygotowywać się do zawodów marszowych Sulejówek — Belweder. Do treningów zgłosiło się około 50 ochotników, z pośród których lekarz baonu dr. Polakowski zakwalifikował 39. Treningi prowadzi por. Pawłowicz, nad stanem zdrowia drużyny czuwa st. strz. dr. Jurman. Rozkazy, awizujące marsz, głosiły: „drużyna nasza musi zająć jedno z czołowych miejsc, co powinno stać się punktem honoru każdego rawskiego podchorążaka“. — Kandydaci do tych zawodów, oprócz chęci i wyćwiczonych mięśni, winni wykazać całą niezłomną wolę i postanowienie wytrwania, uprzedzam bowiem, że próba będzie bardzo ciężka“.

Pierwszy marsz treningowy odbył się 21-go lutego na trasie 8 km. Rawa — Potylicz — Rawa, Tempo 7 km./godz. odpadło 13 zawodników.

Drugi marsz treningowy zespołowy, na trasie Rawa — Senkowice — Rawa (dystans 16 km.), drużyna ukończyła w czasie 1 godz. 40 min. Tempo 9 km./godz. Na starcie stanęło 26 zawodników, do mety doszło 22. W marszu brali udział dodatkowo: Nagrodzki i Kłębukowski, którzy zostali zaliczeni do drużyny ćwiczącej.

Trzeci marsz, na przestrzeni 24 km. (Rawa — Hujcze — Rawa), drużyna przebyła w 2 godz. 17 min. 24 sek. Marsz ukończyli i zostali zakwalifikowani do zawodów: Bramski, Rotenberg, Nagrodzki, Fryszczyn, Teleżyński, Romanowski, Zagórski, Daszkiewicz, Wielgus, Batsch, Wołowicz, Kłębukowski, Protasiewicz, Krömer, Woźniak, Jarzymowski, Cisiak oraz plut. Kozub.

14. II. odbyły się zawody łyżwiarские o mistrzostwo Baonu, które dały wyniki następujące:

I. Bieg 300 m. (finał): 1. Jałowy — 40, 2 sek. 2. Paliński — 43,8 sek. 3. Skrzyński — 44 sek., wszyscy z komp. K. M.

II. Bieg 500 m.: 1. Jałowy — 1 min. 9,4 sek. 2. Sińczak — 1 m. 25 sek. 3. Batsch — 1 m. 27 sek., wszyscy z komp. K. M.

III. Bieg 5000 m.: 1. Jałowy — 16 min. 14,8 sek. 2. Batsch — 18 m. 15 sek. 3. Sińczak — 19 m. 51 sek. wszyscy z komp. K. M.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Jałowy, drugie Batsch, trzecie Sińczak.

15. II. rozpoczęły się repetycje z taktyki, broni, łączności, gazoznawstwa, terenoznawstwa, organizacji armji i nauki służby. Repetycje, prócz pisemnych, prowadzone były systemem kartkowym. Trwały cały tydzień i przynosiły codziennie sporą garść emocyj i wzruszeń.

20. II. odbyła się druga próba sprawności fizycznej uczniów Baonu, która wykazała we wszystkich kompanjach znaczną poprawę wyników w stosunku od pierwszej próby z sierpnia r. ub.

28. II. przyjechała do Rawy „Pogoń“ ze Lwowa, aby rozegrać mecz hokejowy z repr. Baonu. Drużyny stanęły przed sędzią p. Malinką w następujących składach: „Pogoń“ — Wanczycki, Weissberg, Kuchar, Czesławski, Hammerling i Kownacki; Baon — Sługocki, Jałowy II, Zimmer, Sińczak, Jałowy I i Solewski, rez. Skrzyński. Wynik 6:1 (1:0), (2:0), (3:1) na korzyść gości. Najlepsi z „Pogoni“ Kuchar, Weissberg, i Hammerling, najlepszy gracz na boisku; z Baonu: Zimmer, Jałowy I i Sługocki. Sędzia bardzo dobry. Widzów cywilnych 300. osób.

4. III. odbyły się ćwiczenia baonowe przy 12^o mrozie. Tematem — natarcie kompanji. W natarciu ze wsi Eisingen na Rawę Ruską brały udział komp. 2, 3 i pluton c. k. m., w obronie komp. 1 plus pluton c. k. m.

5 i 6 III. zostały zorganizowane na stokach Wołkowicy zawody narciarskie, do których stanęli zawodnicy Baonu, P. W., oraz zawodnicy cywilni w ogólnej liczbie 136. W sobotę rozegrano wojskowy bieg patrolowy na przestrzeni 12 klm. W połowie trasy patrole musiały wypełnić strzelanie do popiersia. Zwyciężyła Kompanja I. w czasie 1 g. 23 min. 15 sek., oraz 36 przebić na 55 możliwych (strzelanie), przed Komp. K. M. 1 g. 23 min. 43 sek. oraz 36 przebić na 55 możliwych, wreszcie Komp. II. — 1 godz. 26 min. 54 sek., oraz 23 przebić na 55 możliwych.

W niedzielę odbyły się biegi indywidualne na trasie 18 klm. i 7 klm., oraz skoki. W biegu na 18 klm. zwyciężył st. strz. Kostecki w 1 godz. 35 min. przed Byczewskim i Teleżyńskim. Następnymi byli: Weresz-

czyński, Batsch, Kremer, Pieczara, Kos i Vos. W biegu na 7 km. zwyciężył st. strz. Zakrzewski w 54 min. 16 sek. przed Wiśniowskim, Waltenbergiem, Pajewskim, Radziszewskim, Nizińskim, Skrzyńskim, plut. Wójcikiem i Obalewskim, Skoki przyniosły nowe zwycięstwo Kosteckiemu skokami 8,5 m. oraz 8 m. z upadkiem, przed Batschem 7,8 m. i 8 m. i Daszkiewiczem.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. majora Wyczółkowskiego, sędziami głównymi byli p. p. kpt. Naglicki i por. Pawłowicz, mając do pomocy st. sierż. Muszyńskiego, oraz sierż. Ziore.

Dnia 9. III. wyjechała delegacja Baonu do Wilna na pogrzeb ś. p. ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Delegacja, w składzie p. kapitan Leonard Tomaszewski, oraz st. strzelcy z cenzusem Osoba, Kuzniar i Monné, złożyła na trumnie Świętobliwego Męża wieniec od B. P. R. P. Nr. 6 a w Rawie Ruskiej.

16. III. rozegrała I drużyna hokejowa 2 mecze z Lwowskimi „Czarnymi“, zakończone zwycięstwem „Czarnych“, w stosunku 8:4 (0:2, 4:2, 4:0) i 5:4 (2:1, 1:1, 2:2). „Czarni“ przyjechali w składzie: Laskowski, Kasprzak (repr. gracz polski), Lemiszko, Trocki i Jasiński. Rezerwa: Fronczak. Baon wystąpił w składzie następującym: Sługocki, Jałowy I, Zimmer, Romanowski, Jałowy II i Sińczak. Pierwszy mecz cechowała, za wyjątkiem pierwszej tercji, stała przewaga „Czarnych“ Bramki strzelili: Kasprzak 3, Lemiszko 2, Trocki 2 i Jasiński 1. Dla Baonu Zimmer 2, Jałowy I i Romanowski po 1. Sędziował st. strz. Solewski. Drugi mecz, rozegrany po południu, przyniósł zupełnie równorzędną grę obu drużyn, bramki dla Czarnych zdobyli: Trocki i Kasprzak po 2 oraz Lemiszko 1. Dla Baonu Zimmer i Jałowy II po 2.

17. III. wyjechała do Warszawy nasza drużyna marszowa pod dowództwem por. Pawłowicza w następującym składzie: plut. zaw. Kozub, kapral zaw. Petrycki oraz st. strzelcy Rotenberg, Wołowicz, Krömer, Kizimowicz, Popiel, Kłębukowski, Jarzymowski, Bramski, Lisowski, Romanowski, Wielgus, Nagrodzki, Banach, Teleżyński, Myślecki, Fryszczyn, Protasiewicz, Zagórski i Batsch.

Ponadto z drużyną wyjechali: Niziński (sprawozdawca), Teichfeld (kolarz), Teodorowicz (fotograf), Jurman (lekarz drużyny), Zimmer (masaż), oraz Konarzewski.

18. III. wyszedł trzeci z kolei, w tym roku szkolnym numer „Gawęd Podchorążych“. Jednodniówka wydana z okazji Imienin I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

19. III. Imieniny Marszałka. Nominacje na kaprali.

I pochłonięła ich noc

Gwałtowna wichura waliła tuż nad wierzchołkami drzew... Postrzępione, roniące drobnym, ostrym śniegiem, chmury.

Było ciemno, nudno i zimno.

Pod budynkiem kompanji roztarasowali się jak kto mógł, gadali, tupali nogami, palili papierosy, zabijali ręce.

Padły słowa komendy.

Zamilkli. Skamienieli w postawie zasadniczej. Złamały się czwórki. Pochłonięła ich bezdena czeluść bramy.

Na szosie wichura mroźnym pocałunkiem poczęła lizać twarze i wciskać się pod płaszcze.

Siarczysty mróz.

Przed kolumną rozwinęła się długa, ginąca w mrokach nocy, wstęga szosy.

Na skrzyżowaniu z torem domek droźnika tonie w zaspach.

Pod Potylicz, bagatela, niecałe pięć kilometrów.

Zmierzcha się coraz bardziej, wiatr jakgdyby przycicha. Pod skłębionymi chmurami zabłyśły pierwsze gwiazdki; oddział stanął na miejscu. Podoficerowie, po krótkiej odprawie, wraz z drużynami zajęli stanowiska.

Płyną minuty —

Wyteżony wzrok błądzi po przedpolu, wokół tajemniczość; jeno gałęzie drzew potrącane wiatrem zawodzą głosem potępieńców. Płyną minuty...

W ciszę nocną wplotły się jakieś przerywane, obce, a wielce tajemnicze dźwięki... Idą...

Tu i tam echo strzałów. Natarcie rozwija się. Gwizd. Ciemne sylwetki podrywają się ze śniegu i z pochylonym bagnetem pędzą naprzód.

Hurra! Hurra! jak na prawdziwej wojnie.

Wszystko skupia się w garści, co zaciśnięta trzyma karabin lub granat. Wszystkie sprawy idą w kąt. Na plan pierwszy wysuwa się tylko owe wrzaskliwe: hurra!!!

Gwizdek dowódcy przerywa akcję. Zwycięzcy i zwyciężeni wychodzą na swe spotkanie. I naraz — setki języków — miela... „Można palić“! Jak robaczki świętojańskie błyszczą na tle czarnej nocy ogniki papierosów. Stopniowo zapada milczenie.

Powstań! Zbiórka! Szefie — maszerować!“

KROK ZA KROKIEM

Zimno... Czasami — 10° C, czasami — 20... Dziwnie skrzypi pod nogami śnieg i dziwne jest to zimowe słońce. Całuje pocałunkiem ognistym, który pali, ale nie grzeje.

Współdziałanie dwóch strzelców, to wyszukiwanie takich miejsc, aby nie zapaść się w tym śniegu po brzuch. Dnie płyną wolno, leniwie, dłużej się. Nasze życie dzielimy nie na okresy i podokresy, ale przeciągi czasu od jednych do drugich świąt. Liczymy miesiące, tygodnie, wreszcie dni. Ten czasokres skracamy sobie okolicznościami urlopami, albo nam skracają: koszar-niakiem, paką...

A dnie są podobne do siebie tak, jak karabiny stojące na stojaku, różnią się tylko numerem (datą).

* * *

Wyjazdy w teren. Powstaje typ, którybym nazwał: etato-wy mówca. Tytuł włączający się za nim, jak nieszczęście przy każdej nadarżającej się okoliczności.

Na wieś. Dziesięć — dwadzieścia kilo-metrów. Słońce, śnieg; fura lub sanie. Gitara z mandoliną, żołnierskie przyśpiewki. Cel. Szybko dostrajamy się do ogólnego tła, wsiąkamy w to tło, a jako element silniejszy, nadajemy mu cha-rakter... Po akademii, która zawsze jest „uro-czystą”, druga część, mająca może większe zna-czenie: tańce.

... Do świtu. Ciasno. Specyficzne zapachy i wonie. Zdrowe twarze. I taka, psiakrew, jędr-ność, taka twardość. Twarzyczki niektóre jak rzeź-bione, a kolorowe, kolorowe... bez szminki, bez pudru.

— Marysiu z Ulicka, biję się w piersi, żem Ci dotąd ni listu nie przysłał, ani fotografii.

Ale ten flirt w rogu sali, to nie codzienne tète à tète — na zawsze w pamięci... I te Twoje sza-firowe oczęta uciekające, spłoszone w dół...

Ach! Marysiu, Marysiu!

... A na sali melodia muzyki wdarła się w każdą szcze-linę, a oberek wypełnił sobą każde wolne miejsce. Sznur tańczą-cych, aż się zataczał... w lewo... w prawo.

A kiedy przymykam oczy, aby odtworzyć sobie ten obraz, to wraz z nim wpada w me ucho, jazgotliwy, wysoki ton skrzy-piec, dudnienie stu par nóg i... bęben. Znęca się, znęca.

* * *

Na szczycie Wołkowicy¹⁾ — pomyśleliśmy, że już dość. Zmęczenie opanowało najmniejszy palec u nogi. A jednak — staczamy się parę razy w dół, wdrapujemy parę razy na górę, aby opanować wawóz i... zwyciężyć. To był taki przełomowy moment. To była taka kropka po... Krechowie.²⁾

Kawalerja...³⁾ Zdaleka wyglądała bardzo ładnie. Stwier-dziliśmy, że tradycja o jej bohaterstwie od skrzydlatych trwa po dziś. Na nic ogień naszych KbK ani C. K. M.

¹⁾ Ostatnie ćwiczenia bataljonowe, w grudniu p. r., przed wyjazdem na święta Bożego Narodzenia.

²⁾ Patrz «Kronika Bataljonu» — marsz na ostre strzela-nie do Głińska, odbyty w nadzwyczaj niepomysłnych warun-kach terenowych i atmosferycznych.

³⁾ Z ćwiczeń B. P. R. P. Nr. 6a w Rawie z 6 pułkiem strzelców konnych z Żółkwi.

Z boku w odległości 400 metrów wolnego stępa sunie łańcuch jeźdźców. Nasze bronie zięją ogniem, zięją napróżno... P. W. — pełni zapалу na pierwszych kilometrach, na swych sta-łowych rumakach, wprawiali nas swoją brawurą i brakiem dy-scypliny w podziw. Ale wraz z mijaniami słupami telegraficznymi niknęli mi w oczach... topnieli... aby odnaleźć się w Dobro-sinie przy kotle.

W drodze do Rawy uwierzyliśmy w złe moce i czary. Kamionka Wołoska — światelka, miraże.

Jak na filmie, albo w powieściach Londona o bohaterach północy. Jary.¹⁾ Śnieżna kąpiel. Na czapkach rozjemców białe opa-ski. Pot mocno lepi koszule do ciała. Na owijaczach zamarzę sople. Osiem godzin. Cel został osiągnięty!

* * *

I dopiero w pociągu odprężenie nerwów — całkowite. Dzi-ka, nieopanowana radość. Koła stukają rytmiczne zwierzenia: Na święta, na święta.!

Oplatek. Choinka z płonącymi świeczkami, anioł z niebieskimi skrzydełkami. Kolendy... Dużo jeść. Dużo spać.

Kino, teatr. Te same, a jednak jakby inne twarze, przymglone. Cień dawnego życia.

... I te jedyną oczy, te jedyną usta!!!

Eh!...

* * *

Upojne tango splatło ich. Płyną. Z za ko-tary złe, palające nienawiścią oczy... „Pragnę twoją być“ łkąją skrzypki. Zacziskają się w złości czyjeś zęby.

„Dlaczegoś mnie zdradziła“ skarży się wiolonczela. Ona w ramionach trzeciego... Przy bufecie złościście perli się koniak. W silnym uści-sku zwały się dwie męskie dłonie... Puste kieliszki na stole. C'est la femme!

Bal trwa. Mały zaciszny pokój. Przycłumione dźwięki mu-zyki. Zielone sukno. Jedwabny szelest rozdawanych kart. Szlemik bez atuty z rekontrą. Spokój i szczęście. A że tam kogoś ktoś zwymyśla, następny rober godzi poważnionych. Spokój i szczę-ście. Tu niema kobiet...

Świta. Biały mazur. Wspomnienia. Czyjeś twarze. Jakieś asy, króle, koronki.

Mgła, mgła...

* * *

Dziwny sentyment mam do wiolonczeli. Głęboki, poważny ton. A jednocześnie to takie „enfant terrible“ orkiestry i... na-szej sali. Ktoś kiedyś powiedział „zakąła“. A jednak w tych przymkniętych oczach tyle słońca i ciepła, a w piersi ludzkie, naprawdę człowiecze serce. Nawet na dnie tych powiedzeń lub złośliwych uwag — serdeczność... „Enfant terrible“!

* * *

Start wyśmienity²⁾. Ale już po pięćdziesięciu metrach leży jeden, trochę dalej drugi. Łżywy krają lód. Długi wąż jadących. Zwycięzcy jak to zwycięzcy, stanęli do zawodów,

¹⁾ «Kompanja w natarciu» — ostatnie ćwiczenia batal-jonowe w d. 4. III. 1932.

²⁾ Zawody łyżwiarskie w lutym b. r.

przejechali trasę — zwyciężyli... Rozumiem z tyłu pozostać za pierwszym o okrążenie, no, bodaj dwa. Ale na zawodach uczyć się dopiero jeździć — poci? Szkoda zdrowia i nerwów... widzów.

Hokej.¹⁾ Niespodzianka. Wielu po raz pierwszy. Pęd. I to rzucanie krążka przed sobą, jakby kto ostrzył brzytwę na pasku; i ten pies, w którym pokutuje, napewno dusza jakiegoś kanadyjskiego mistrza. Tylko trzy tercje — szkoda.

Takie rawskie „łace-place!“

Na śnieżnej trasie patrol.²⁾ Cele. Kapryśne kule. Tyle myśli rozrzuconych i z potem pozostawionych na wąskim śladzie narty. Po białym papierze posuwa się chustką ołówkę. Sędzia?!

Ciepła strawa. Kawałek chleba. Ogólny kryzys i to drażliwe piekące bólem słowo: bezrobocie. Czyjeś wyciągnięte ręce, ale nie po pracę, czyjaś łza. Zła twarz, brutalne żądanie.

Koło wartowni, przejeżdża wracająca z objazdu po mieście kuchnia. Prosi śnieg i zasypuje jej koleiny.

Moi najserdeczniejsi.³⁾ Ci z parteru i ci z galerji. Ten mały Zapijaczony Amant. Feldmarszałek Browning, w każdej jego kieszeni ukryty małeńki łut nieszczęścia. „Wicuś i Wacuś“ wiecznie zmartwieni i eteryczny Tadzio Figuryńka. Słoneczny Ceber z romierzwioną głową, który pomimo swej wiecznie roześmianej gęby, mógłby w amatorskich teatrzykach grywać rolę lirycznych bachantek, a pod nim „Wiecznie Śpiący Rycerz“. Iskra z Pieca, jeden jedyny, który na platformie organu głosowego mógłby stanąć do konkursu nawet zemną. Mistrz słowa i tenisu dzieli swe łże z... tu z pióra spadła łza prawdziwego wzruszenia... z Faraonem Tutankamonem, jak twierdzą złośliwi, z powodu jasek, lub z Królem Markieracji, jak twierdzą inni, z powodu... orkiestra. Tadeuszu-Patryku-Masterze trojga imion... glerze, tu na tem miejscu przyjm wyrazy ubolewania, żeś chory i słaby (malarja). Chciałbym być poeta, opiewać wieś, rolę i krówki — zadedykowałbym Ci ten poemat — Antku. Baczki a la Valentino, a jednocześnie taki niewyraźny, a zarazem taki Wyborowy... A nad nim „He-he-hee!“ Młody Kiemliczu, gdybyś wiedział o swojej sile, a ty trawisz czas bezpłodnie nad szachami. Krawuś (omyłka zecera), doktor filozofji, Petronjusz i Ursus w jednej osobie, dzieli z nim łże kochanka jego, jak Wenus z ciężkich westchnień naszej sali zrodzona, Kaziutka, pożądanie i grzech. Ty, który niecnemi uwagami o szafce lub butach spędzasz spo-

kojny sen z moich powiek — i Ty Izraelu. Płowy giermek zakłętą królową — rozsądku głos w wieczorowych pogawędkach — Jaś. „Jezioro“ całe zamknę w swoich ramionach i uniosę w górę i zatopię świat. Pan nie znasz Lopka? Lopek i kropka. — Głos i twarz Kietlinga, a i zamorskie cudaczne nazwisko — Witolino, gdy spojrzy na twarz białogłowy o jakież drżenie serce jej przenika. „Ja zburzę świat... i nic nie będę budował... zasądzę tylko słodkie, białe Róże“. „Panie kolego — choroba“, także w piersiach swych czule serce nosi, ale kochanką jego jest karabin. I tu ostrożnie pióro moje stąpa, a fantazja biegnie po złote runo. Duży Stasio — za każdym słowem fiołek wyrasta i znaczy drogę wiodącą do Krechowa. Do mitologii się cofam i na Olimpie spotykam Ciebie Zeu-

sie. Zmarszczone czoło, rumieńcem policzków pała i na swych barkach dźwigasz belki dwie...

To wszyscy, bo kilku odeszło. Za rok, za dwa, kiedy czas zatrze w pamięci wasze sylwetki, pozostanie po was wspomnienie czegoś miłego, słonecznego i własnego

Popularność... Reklama. Drabinka o nieskończonej ilości szczebli, a każdy na inny kolor pomalowany i różne drogi do jej zdobycia prowadzą. Jeden zasłynął jako złotousty i teraz przeklina swój los. Drugiego znamy znowu z tego, że przyjmuje wprost niewiarygodne zakłady. Przejść rzekę w zimie w bród, lub wdrapać się na trzypiętrową sosnę — to dla niego fraszka. O, Himmelsztosie!... Jest znowu taka jedna juruchna która, no wy wiecie najlepiej.

Jest jeden entuzjasta, co cegłę nosi w tornistrze i wielu, wielu innych.

Tak popularność tu zdobyć łatwo, ale jak jej się później pozbyć?...

Repetycje. Duży wielobarwny szyld, a w środku małeńki znak zapytania. Zawiedzione nadzieje, lub nieoczekiwane osiągnięte powodzenie. Wiele „dlaczego“ pozostawionych bez odpowiedzi. Niedośpane

noce, ściągnięte trochę twarze. I te głupie, dziecinne głupie nerwy.

Przeszło... Nauczyło... na długo, na całe życie. A wszystko to taki małeńki łut szczęścia i... spryt.

Ostatni okres. Pod znakiem zawodów i repetycji, prowadzonych systemem przedmiotowym. Niejeden się uśmiecha — „Teraz się odegram!“

Przychodzi mi na myśl przysłowie o tym, co to się odgrywał.

Koncentracja. Dziwne o niej chodzą słuchy. A może? Kto wie? Gdyby?

A najważniejsze, że na święta, czy to z jedną belką mniej, czy więcej — jedziemy. A tam dalej już wiosna... Słyszycie: Wiosna! Idzie ku nam... Czy czujecie jej powiew od lasów i łąk...

Spójrzcie w górę — te złote, ciepłe promienie to jej szperacze.

St. R.



Dzisiejszy Solenizant K. M.

¹⁾ Zawody hokejowe z drużyną „Pogoni“ ze Lwowa w lutym b. r.

²⁾ Zawody narciarskie w d. 5. III. 1932.

³⁾ Dwie pierwsze drużyny drugiej kompanji. Sala 24.

Kto go zastąpi...

W wojsku są żołnierze, a nawet dużo ich jest. Ten taki, ten inny. Jest primus, jest i marny; kapral, frajter, podchorąży. Swoja rzecz. Każdy coś ma, każdy coś robi — byle naprzód, ot tak, z dnia na dzień, z przyzwyczajenia. Jest zły piechur, zdarza się i dobry, bywają i inni. Spokojniejszy — co to czas zawsze ma, na zbiórkę zdąży, ostatni wszędzie przyjdzie, a do kuchni to jednak pierwszy. W dodatku zrównoważony. Krzyczysz — nie słyszy, biegiesz nie widzi — melancholik czy co? Może poeta — niewiedomo. Taki się już urodził; widać dopust Boży. Ot, jednym słowem łązik.

A bywają różni łązicy. Jest łązik kompanijny, pułkowy, znany, mniej znany, ale łązik w podchorążówce, a do tego baonowy, to już całkiem inna rzecz. To nie zwykły śmiertelnik, to jest człowiek co ma spryt i „l'esprit“. A do tego musi mieć coś. Platfus — może być platfus. Serce — no niech będzie. Płuca, ej to bardzo znane. Żołądek, o koniecznie i to duży żołądek, a do tego odciski, szczególnie pod podeszwami, odmrożone nogi, gruczoł jeden za dużo czy za mało, ręce, połamane nogi — wszystko. Co kto chce i czego zapagnie. Chcesz platfus, da ci platfus. Gruczoł, ma gruczoły, żołądki, serca, płuca no, nawet zapał do pracy ma. I to duży zapał do pracy. Zawsze i wszędzie, czy potrzeba, czy nie potrzeba da ci zapał. Tylko, że przeważnie nic nie robi. Trudno, chce, ale nie może. I jeszcze ma coś, — uwagi. Jak należy pracować, skakać, wygłaszać mowy, rzucać dyskiem — erudyta. Taki to jeszcze dużo umie, ale to bezkonkurencyjnie — pokerka.

— No Juruchna? Jeden by tak, a drugi by tak, a ja zaczekam. Panie Tadius! Proszę dwa koniaczki! Może być z cytrynką. No jak, no gramy?

— No, przecież widzicie, że wszyscy już weszli!

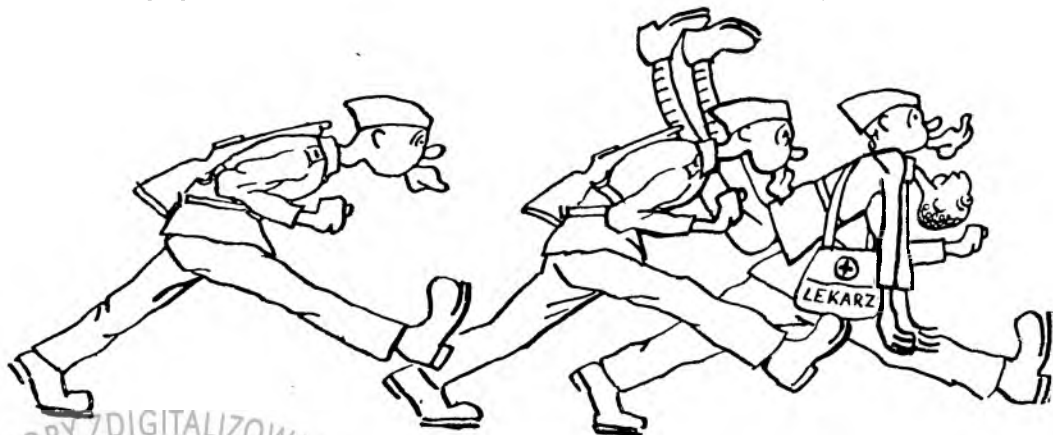
— Oj, Juruchna niedobrze, niedobrze. Biją cię trochę Juruchna. No, proszę o cztery karty. Panie Tadius! Proszę o dwa koniaczki!

— Z cytrynką?

— Wal pan z cytrynką. Cooo, pięćdziesiąt groszy otwarcie!? Nie! Panie kolego, ależ to hazard. Protestuję, protestuję. — No Juruchna, teraz, lub nigdy. Otwieram z trzech złotych na ciemno.

I gra — dobrze, wyśmienicie. Że przegrywa, trudno. Taka już jego wada; chciał, a nie mógł. W pokera jednak wygrywał. Może dlatego, że szczęście miał a może ten koniak z cytrynką?.. Tak, pił, czasami, albo stale. Patriotą był. Członkiem honorowym Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. I na ćwiczenia chodził i jak jeszcze, z chwałą. Do bramy razem z kompanją. Dalej — to zależało jak ten platfus z żołądkiem, czy był w zgodzie, czy nie. Jak był w zgodzie to jeszcze szedł, daleko w tyle za pieskiem, ale szedł, jak nie, gdzieś po drodze ginął. A wracał — doskonale. Sam, w pół godziny za kompanją. Miał dobre serce, kompanję kochał. Bał się o nią, ubezpieczał ją od tyłu. A może indywidualistą był?... Chodził na ćwiczenia, chciał robić, ale trudno — nie mógł.

I wysłali do szpitala na platfus. Pojechał, wrócił z gruczołem. Na gruczoł zwolnili. Niby to nic, ale zawsze, mała rzecz, a wstyd. Żeby tak na zwyczajny, no trudno. Wiadomo — wojsko, przypadek. Ale na gruczoł tarczykowy — przesada cywila. I na ćwiczenia nie chodzi. Zwolnili. Pojechał do domu, za trzy dni wrócił — kocha wojsko. I teraz na izbie chorych leży, do redakcji nie zajrzy, zapału do pracy nie doda. A jednak może wróci, na superrewizji „A“ dostanie i będzie zadowolony. Lepiej żeby wrócił. Bo innego na jego miejsce nie znajdziemy. łązik baonowy był. A następcy niema. Może ja? Ale nie — chyba, żebym coś z jakimś gruczołem?... Ale nie. Napewno wróci — „A“ dostanie i do historii baonu przejdzie. i ka.



Na finiszu marszu Sulejówek-Belweder.



Hej! — Baon na start!

*Skrzy się powłoka śniegu. „Zawodnicy na start!”
Nabierzcie tchu w płuca do biegu — sprawdźcie stan nart.
Niech sprężą się ścięgni do skoku — patrzą coś wart?
Kijki zacisnąć w garści... pomknąć naprzód jak chart...*

*Cywil z miasta rzekłby: „To manja,
strata czasu, szął jakiś, czy moda?...“
Gdyby ujrzał obrekan, chrystjanję
Za życie to, wszystko by oddał.*

*Gdy szybkość dech ci zatyka, przed tobą przepaść otwiera —
gdy skaczesz w przestrzeń jak piłka i myślisz tylko: cholera!
gdy w góry jak orzeł wybiegasz, bodząc niebo jak kampanila —
jak kryształ śniegu słońce — topi ci serce ta chwila.*

*Nim sprawdzę wiązania do nart,
nim pognam z wiatrem jak czart
w zawody — słucham czy echo
nie niesie: Hej! — baon na start!!!*



Przeczytaj i uśmiechnij się!

Autentyczne

Przy stole egzaminacyjnym magister prawa i kandydat na wyższą uczelnię (po maturze — oczywiście seminarjalnej).

Pytanie. „Co to jest siła zbrojna?”

Odpowiedź pierwszego: „Zespół wszystkich czynników przygotowanych do wojny“.

„Żle!!!“

Odpowiedź drugiego: „Zespół wszystkich czynników żywych i martwych, odpowiednio przygotowanych na wypadek wojny“.

„Świetnie!“ Zwracając się do pierwszego: „Widzicie — trzeba umieć myśleć“.



Też sposób

Przez salę przechodzi Janek Sac., w ręku niesie małą miseczkę do golenia z ciepłą wodą.

— Janku — zwraca się doń jeden z kolegów — widzę, że idziesz sobie myć nogi.

Uznanie

Żegnamy gościnnych gospodarzy z Siedlisk. Jeden z nas zapytuje panią domu, czy była zadowolona z naszego pobytu.

— Bardzo!

— A co się pani najbardziej w nas podobało?

— Wasz apetyt!

Z wykładów...

...Łączność jest to perpendyk wojsk.

...Każdy dowódca, posługujący się jakimkolwiek środkami łączności, winien bać się wykrycia tajemnicy, jak byk boi się czerwonej płachty.

Pewniki

Kto wyciągnie maximum punktów przy repetycji?

Ten który się najmniej uczy, bo lepiej i więcej potrafi mówić o niczem.

...Albo ten, który najzręczniejsz naciągnie.

...Albo ten, któremu najwięcej podciągną.

Autentyczne

— Panie poruczniku, proszę posłusznie o urlop.

— Za często jeździcie.

— Melduję posłusznie, że ani razu.

— Tem gorzej — najtrudniejsze są początki.

Nasz dekalog

Jam jest Major twój, którym cię wywiódł z cywila i w szatę wojskową przyodział.

1) Nie będziesz przeinaczał imienia mego nadaremno.

2) Nie będziesz w „Grandzie” krył się przedemną.

3) Pamiętaj, abyś dzień 19 Marca uroczystie święcił.

4) Czcij kaprała twego, jako mnie samego i kochaj szefa i żonę jego.

5) Nie zabijaj... czasu w pokera.

6) Nie cudzo łóż na izbie chorych.

7) Nie kradnij... szczap.

8) Nie wystawiaj fałszywego świadectwa starszym i przełożonym twoim.

9) Nie pożądaj kolegi swego.

10) Nie pożądaj, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która wojskową jest.

A gdybyś przestąpił przykazanie Moje, spuszczę na ciebie plagi wszelkie: będziesz wieczorem siennik na plecach swych nosił i przez dni dwadzieścia osiem będziesz do koszar przykuty, śledziami karmiony — pokutował będziesz i przy porannym raporcie mych przemówień słuchał będziesz.

Z pokazu prasowego...

Nasz korespondent zwiedzając cele aresztu, na ścianach znalazł następujące aforyzmy i zdania, wyryte guzikiem, albo napisane węglem, a które czujemy się w obowiązku podać do wiadomości naszym czytelnikom.

„Tres collegium faciunt“

„Dulce et decorum est pro patria mori“

„Raz to mało!“

„Trzej panowie K.“

„Pan Jezus więcej cierpiał“

„Najlepsza szkoła charakterów“

„Dwa artykuły do Gawęd + dwie akademje + dziewięć dni ścisłego = awans (kapral in spe)“.

„Pisałem tu artykuł o ideologii wojskowej“.

„Nigdy nie używaj słowa rzekomo“ Gandlii.

„Niech żyje Marszałek Piłsudski!“

Resztę nadesłanej korespondencji ze względów cenzuralnych nie możemy umieścić lub... „cenzura“ nam je skreśliła.



Gdyby P.P. Oficerowie byli kompozytorami, to napisaliby następujące znane przeboje:

Pan Major — „Serce przebaczy i zrozumie“.

Pan major Pruszkowski — „Bo ja się boję utyć i tu i tam“.

Pan kpt. Cichoń — „Piłem, kto mówi, że nie piłem“.

Pan kpt. Hankiewicz — „Mnie się żadna nie podoba jak Ty“.

Pan kpt. Jankowski — „Chociażem mały, mały i niebardzo okazały“.

Pan kpt. Meyer — „Grunt to forsa, bez forsy ani rusz“.

Pan kpt. Tomaszewski — „Brawo! bis! Brawo! bis!“

Pan kpt. Pawłowski — „Już nigdy nie ukarzę ja was“.

Pan por. Malecki — „Ali Baba, potężny Ali Baba, 105 mułów wokoło siebie miał“.

Pan por. Kolendo — „Najpierw wódeczka, potem usteczka, a wreszcie tidi-ri-di-ri-di-dam“.

Pan por. Kurek — „Ten pan, to moja jest sympatja“.

Pan por. Łobarzewski — „To idzie on, hiszpański don“.

Pan por. Markiewicz — „Serce swe oddałem Broni“.

Pan por. Osuchowski — „Chłopiec, czy dziewczynka“.

Pan por. Pawłowicz — „Więcej gazu, oto jest zasada ma“.

Pan por. Pażucha — „Ja i żonka ma“.

Pan por. Szendryk — „A ja sobie gram na bangio“.

Pan por. Spitziar — „Świat jest wszędzie taki sam“.

Pan por. Żukowski — „Ja z góry wiem, co chcesz powiedzieć“.

Pan Doktor Polakowski — „Jak panu się ten typ podoba“.

Autentyczne

Prymus jest to człowiek, który z rezygnacją przyjmuje stawiane mu dziesiątki.

Zamieszczamy ten dowcip „z tej prostej przyczyny i jako taki, ze względów zasadniczych i wychowawczych, dla dobra służby“... a poświęcamy go panu doktorowi Polakowskiemu.

Naiwny napis na kuchni: „Zjesz jak u mamy“!, a u dołu „Zjecie jak damy“.

Ścisłość rozumowania

(wypracowanie pisemne z taktyki)

„... Z m. D. do m. U., dokąd mam posuwać się, prowadzą dwie drogi. Pierwsza bardzo dobra, druga wcale niegorsza. Po głębszym zastanowieniu się wybieram tę lepszą...“

„Idjota“!!! — uwaga wykładowcy.

Doktor filozofji — zawód piszącego.

BAONOWY „DZIENNIK PERSONALNY“

RAWA RUSKA, DNIA 19 MARCA 1932

Awanse.

Dowódca Baonu Podchorążych Rez. Piech. Nr. 6 a. awansował z dniem 19 marca 1932 r. do stopnia tytularnych kaprali następujących st. strzelców z cenzusem:

Z komp. 1-szej:

1. Ajdukiewicz Tadeusz
2. Alchimowicz Janusz
3. Broszkiewicz Karol
4. Bukalski Adam
5. Cudziło Władysław
6. Esterson Wacław
7. Grajewski Kazimierz
8. Goldwag Jakób
9. Grochala Zygmunt
10. Jaczewski Zygmunt

11. Kłębukowski Stefan
12. Kostecki Stanisław
13. Koćmierowski Józef
14. Kubacki Józef
15. Kuczyński Mieczysław
16. Majewski Paweł
17. Marzec Stanisław
18. Nagrodzki Józef
19. Popiel Dyonizy
20. Protasiewicz Józef

21. Richtscheid Wojciech
22. Teleżyński Henryk
23. Teodorowicz Tadeusz
24. Węgrzyn Wacław
25. Wielkopolski Kornel
26. Wiśniowski Henryk
27. Zajdler Ludwik
28. Zakrzewski Stanisław
29. Zawadzki Czesław

Z komp. 2-giej:

1. Banach Stanisław
2. Brzuchowski Julian
3. Bączewski Stanisław
4. Cybulski Zygmunt
5. Figurski Tadeusz
6. Fryszczyn Ignacy
7. Gnoiński Sławomir
8. Jarzębowski Tadeusz
9. Jezierski Bronisław

10. Kadłubowski Lesław
11. Kępa Wincenty
12. Kizimowicz Roman
13. Kuźniar Kazimierz
14. Lewandowski Tadeusz
15. Pogorzelski Eugenjusz
16. Polak Edward
17. Polakowski Aleksander
18. Raczkowski Stanisław

19. Rausch Aleksy
20. Remi Zenon
21. Romanowski Stefan
22. Rothenberg Mieczysław
23. Solewski Leopold
24. Sołczyński Ryszard
25. Sterling Henryk
26. Strzelecki Antoni
27. Tymczyński Bronisław
28. Zacharski Zenon

Z komp. 3-ciej:

1. Baranowski Roman
2. Białoskórski Zdzisław
3. Borzuchowski Ryszard
4. Cieślak Henryk
5. Fuksa Jan
6. Gordecki Tadeusz
7. Grabowski Antoni
8. Grossman Wolf
9. Gumowski Robert
10. Gniazda Jerzy

11. Jachimczuk Józef
12. Jarzymowski Bolesław
13. Kociubiński Władysław
14. Lubiński Andrzej
15. Mikityn Czesław
16. Myślecki Leon
17. Purski Stanisław
18. Radziszewski Leon
19. Sietnicki Władysław
20. Śliwiński Kazimierz

21. Stachowiak Ignacy
22. Wilczek Mieczysław
23. Witnicki Zdzisław
24. Włosek Kazimierz
25. Wołowicz Walenty
26. Woźniak Władysław
27. Wróbel Marjan
28. Zajączkowski Adam
29. Zubek Tadeusz
30. Zbikowski Armand

Z komp. C. K. M.:

1. Bramski Marjan
2. Boczar Edmund
3. Dankowski Henryk
4. Duszyński Marek
5. Fijałkowski Stefan
6. Florycki Stanisław
7. Golmer Henryk
8. Gos Stanisław
9. Holski Józef
10. Karpiński Antoni

11. Kopniak Zdzisław
12. Koziański Kazimierz
13. Krömer Franciszek
14. Lipczyński Stefan
15. Lisowski Stefan
16. Łyżwiński Władysław
17. Macieliński Jerzy
18. Madeński Edmund
19. Obacz Kasper
20. Paliński Stefan

21. Piękoś Kazimierz
22. Presch Marjan
23. Sługocki Adam
24. Skrzyński Rudolf
25. Świdorski Bronisław
26. Szajkowski Mieczysław
27. Wielgus Bronisław
28. Zagórski Wacław
29. Zimmer Alfred

Nadanie sznurów strzeleckich.

Dowódca Baonu Podchorążych Rez. Piech. Nr. 6 a. przyznał sznury strzeleckie następującym szeregowym z cenzusem :

Z komp. 1-ej:

Jako strzelcy wyborowi:

1. Koćmierowski Józef
- Jako strzelcy bardzo dobrzy:
1. Broszkiewicz Karol
2. Kostecki Stanisław

Jako strzelcy dobrzy:

1. Alchimowicz Janusz
2. Bohdanowicz Jan
3. Borowiec Stanisław
4. Buczyński Aleksander
5. Demidecki Marjan
6. Esterson Wacław
7. Grochala Zygmunt
8. Jabłoński Bolesław
9. Jurman Szymon
10. Kłębukowski Stefan
11. Konarzewski Zygmunt
12. Krongold Abram
13. Lewin Mojsze
14. Protasiewicz Józef
15. Stasikiewicz Józef
16. Szpecht Gustaw
17. Wajwód Antoni
18. Waltenberger Stanisław
19. Węgrzyn Wacław
20. Wielkopolski Kornel
21. Wiśniowski Henryk
22. Zakrzewski Stanisław

Z komp. 2-ej:

Jako strzelcy wyborowi:

1. Brzuchowski Julian
2. Rotenberg Mieczysław
- Jako strzelcy bardzo dobrzy:
1. Kisilewicz Piotr

Jako strzelcy dobrzy:

1. Cybulski Zygmunt
2. Gandurski Bolesław
3. Kugler Tadeusz
4. Czopp Władysław
5. Damec Rudolf
6. Kępa Wincenty
7. Lewandowski Tadeusz
8. Osoba Kazimierz
9. Rausch Aleksy
10. Wasilewski Jan
11. Zacharski Zenon

12. Polak Edward
13. Wierciński Eugenjusz
14. Byczewski Stanisław
15. Jezierski Bronisław
16. Kwiatkowski Jerzy
17. Kizimowicz Roman
18. Teichfeld Wacław
19. Remi Zenon

Z komp. 3-ciej:

Jako strzelcy bardzo dobrzy:

1. Łuczycki Leszek
2. Orłowski Władysław
3. Gottwald Antoni
4. Maksuś Jan

Jako strzelcy dobrzy:

1. Adamczewski Zbigniew
2. Baranowski Roman
3. Boczar Ludwik
4. Czarniecki Feliks
5. Borzuchowski Ryszard
6. Mekityn Czesław
7. Purski Stanisław
8. Strześniewski Zenobiasz
9. Sietinicki Władysław
10. Szajnowski Andrzej
11. Wróbel Marjan
12. Wilczek Mieczysław
13. Zajączkowski Adam
14. Białoskórski Zdzisław
15. Przyjemski Platon
16. Radziszewski Leon
17. Kulesza Franciszek
18. Przedpełski Aleksander
19. Ociubiński Władysław
20. Woźniak Władysław
21. Czarkowski Stanisław
22. Gwiazda Jerzy
23. Wierchołowski Henryk
24. Zdanowicz Walerjan
25. Stachowiak Ignacy
26. Fuxa Jan
27. Ceslak Henryk

Z komp. C. K. M.

Jako strzelcy bardzo dobrzy:

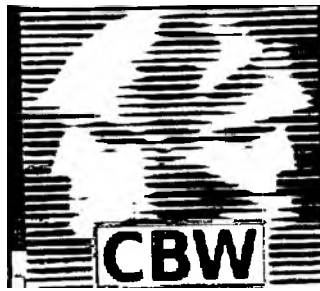
1. Piękoś Kazimierz
2. Bojczuk Roman

3. Bramski Marjan
4. Czajkowski Wiktor
5. Gebhardt Bogdan
6. Jałowy Tadeusz
7. Łapiński Wiktor
8. Łętowski Władysław

Jako strzelcy dobrzy:

1. Batsch Kazimierz
2. Krömer Franciszek
3. Kucharzów Stanisław
4. Szajkowski Mieczysław
5. Zimmer Alfred
6. Lipczyński Stefan
7. Ziomko Adam
8. Kos Tadeusz
9. Koziański Kazimierz
10. Obacz Kasper
11. Paliński Stefan
12. Zagórski Wacław
13. Dobrowlański Mieczysław
14. Lisowski Stefan
15. Sługocki Adam
16. Schmelzer Hugo
17. Skołqzdra Jan
18. Biłyk Jan
19. Boczar Edward
20. Holski Kazimierz
21. Cierkoński Konstanty
22. Duszyński Marek
23. Fijałkowski Stefan
24. Golmer Henryk
25. Kaglik Feliks
26. Kömpf Kazimierz
27. Krukierk Józef
28. Góral Adam
29. Gurwin Kazimierz
30. Kasztelaniec Ignacy
31. Kowal Bronisław
32. Macieliński Jerzy
33. Małecki Kazimierz
34. Obalek Bolesław
35. Łazaruk Kazimierz
36. Madeński Edmund
37. Tabaka Edward
38. Wądołkowski Jan
39. Ziemia Franciszek

KIEROWNIK
REDAKCJI: POR. OSUCHOWSKI
MIECZYSLAW, REDAKTOR NACZELNY: SANKIEWICZ
HENRYK, KOMITET REDAKCYJNY: KAMIŃSKI IGNACY, MARCHEWKA
EDWARD, NIZIŃSKI WŁADYSŁAW, RACZKOWSKI STANISŁAW, ZAGÓRSKI WACŁAW,
ODBITO NAKŁADEM BAONU PODCHORAŻYCH REZERWY PIECHOTY
NR. 6 A, CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W RAWIE
RUSKIEJ.



J-662

